Nr. 31.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Niedziela, 8 lutego 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kassenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 lutego.

(Upadek Chartumu i jakie sprawił wrażenie wypadek ten w Anglii, w Niemczech i Francyi; kombinacye i domysły; brak nowych wiadomości z Sudanu. — Stanowisko i działanie Włoch na morzu Czerwoném, i co o niém pisze „Neue Preussische Ztg." — Wniosek radykałów w Izbie deputowanych o uchwalenie 25 milionów franków dla robotników pozbawionych chleba. — Ostatnie wiadomości z Tonkinu i rozmowa gubernatora Kochinchiny z królem Siamu.)

Upadek Chartumu jest w téj chwili przedmiotem dyskusyi całéj prasy europejskiéj; zajmuje się nim niewątpliwie i dyplomacya a mianowicie zastanawia się nad pytaniem, jakie jéj należy zająć stanowisko w obec wielce zagadkowéj postawy Włoch, które, ustawicznie dwuznaczną odgrywając rolę, pragną gorąco korzystać z kłopotów Anglii i pochwycić jaki smaczny kąsek terytoryalny w Afryce wschodniéj i północnéj. Wczorajsze nasze uwagi, jakie poczyniliśmy z powodu klęski Anglików w Sudanie, zwalniają nas od dalszego wysnuwania kombinacyi i domysłów, któremi przepełnione są dzisiejsze dzienniki niemieckie, które, mając swych korespondentów w Londynie, każą sobie w drodze telegraficznéj donosić to wszystko, co w Anglii mówi i pisze się o katastrofie chartumskiéj. Z tych referatów dowiadujemy się, że jakkolwiek wieść o upadku Chartumu wywołała w Angili ogólne przerażenie, wkrótce jednak przemógł tam starodawny duch anglosaski, tak, że w téj chwili jeden tylko odzywa się głos, wzywający rząd do dalszéj walki z fałszywym prorokiem i pomszczenia bohatera chartumskiego. „Daily Telegraph" wypowiada przekonanie, że jakkolwiek decyzya obradującego dotąd gabinetu nie jest jeszcze znana, nie ma jednak wątpliwości, że jenerał Wolseley otrzyma większą wolność działania, że rząd zezwoli mu korzystać z wszystkich źródeł kraju, by zdołał pobić mahdiego, Gordona oswobodzić, lub srogo go pomścić. Rząd — pisze daléj „Daily Telegraph" — wyśle prawdopodobnie wojska indyjskie do Sudanu a tymczasem skompletuje tam armią z załóg morza Srodziemnego i nowych posiłków krajowych; gabinet musi się zdecydować prowadzić czynną i energiczną politykę. Że p. Gladstone pójdzie za prądem opinii publicznéj, o tém ani wątpić. Czy Gordon jest przy życiu, czy jest jeńcem w Chartumie, co myśli z nim począć mahdi, jaki ułoży teraz plan kampanii wojennéj jenerał Wolseley, czy pójdzie na Chartum, lub obierze drogę przez Berber do Suakimu, czy fałszywy prorok, jak to donosi korespondent „Figara," rozpocznie rokowania z Anglią, i to przez swego ministra spraw zagranicznych, renegata francuskiego Oliwiera Pain — to wszystko są zbyteczne domysły nie wyjaśniające wcale ni wojennéj, ni polityczno-dyplomatycznéj sytuacyi. (Zob. Tel.) — W Niemczech powitano, jak nie potrzeba dodawać, wiadomość o upadku Chartumu z ukrytą radością. Dzienniki niemieckie chcą wmówić w świat, że i we Francyi sprawiła ona wielkie zadowolenie. Zdaniem naszém nie mają się Francuzi z czego radować; zwycięztwo fanatyzmu mahometańskiego w Sudanie łatwo mogłoby im dać się we znaki w Algierze.

Stanowisko, jakie zajmują Włochy w obec sprawy sudańskiéj i egipskiéj, wyjaśniają nam następujące depesze: Wedle ajencyi Stefaniego odpowiedział już rząd włoski na ostatnią notę Porty i w téj odpowiedzi stwierdza dawne swe wyjaśnienia, dotyczące poszanowania, jakie ma dla zwierzchnictwa i praw sułtana do Egiptu. Równocześnie nadmienia rząd włoski, że nie znajduje się bynajmniéj w sprzeczności do swych dawniejszych oświadczeń. Niezbędna konieczność nakazywała Włochom zająć kilka punktów na morzu Czerwoném; Włochy musiały okupować te miejscowości po wycofaniu się z nich załóg egipskich. Na dowód, że Włochy szanować będą prawa sułtana, uczynią to samo, co Anglia, tj. zezwolą na wywieszenie obok chorągwi włoskiéj także chorągwi egipskiéj. — Jak Włochy szanowały prawa Fgiptu i sułtana przy okupacyi portu Beilulu, pokazuje to telegram biura Reutera. Włosi rozbroili tam załogę egipską i wysłali ją na parowcu do Massowy. Na pokładzie oddano Egipcyanom broń; komendant włoski poświadczył dowódzcy egipskiemu w osobném piśmie, że tenże zaprotestował przeciw okupacyi Beilulu. — Anglia tymczasem nie chce się przyznać do tego, jakoby miała porozumieć się z Włochami co do zajęcia portów egipskich; rząd angielski oświadczył wyraźnie, że zwrócił Włochom uwagę na to, że porty te należą do sułtana. Na mocy tego oświadczenia zawezwała Porta rząd włoski, ażeby cofnął wojska swe z morza Czerwonego. Ciekawą tę wiadomość podaje ajencya Havasa, a otrzymała ją od tych, co czytali notę turecką, wysłaną do mocarstw europejskich.

Ta kręta polityka włoska bardzo się niepodoba w Berlinie. „N. Preuss. Ztg", któréj głos w téj sprawie można uważać za wyraz sfer rządowych, pisze co następuje: „Jeżeli p. Mancini w swéj odpowiedzi na interpelacyą Crispiego tak rzecz przedstawił, że przyjazne stósunki Włoch do Anglii mają stanowić nową rękojmią, i być naturalném i koniecznem uzupełnieniem programu pokojowego, opierającego się na podstawie aliansu Włoch z środkowemi mocarstwami Europy, to czyż chciał przez to minister powiedzieć, że Włochy działają w wspólném porozumieniu się z temi mocarstwami? Takie tłumaczenie nie odpowiadałoby wcale faktycznemu stanowi rzeczy. Wiemy z jak najlepszego źródła, że Włochy nie powiadomiły dworów cesarskich ani o planach swych, ani o tém, że myślą okupować porty morza Czerwonego. Czyż nie muszą budzić wątpliwości i obaw i dalsze słowa włoskiego ministra spraw zagranicznych, jakoby stósunki Włoch do Anglii były nową gwarancyą pokoju? Czyż słowa te nie nasuwują właśnie pytania, że stanowisko Włoch sprzeciwia się wręcz programowi pokojowemu środkowych państw europejskich?" Artykuł gazety krzyżowéj jest tak jasny, że nie potrzebuje komentarza. — W Berlinie i w Wiedniu potępiają wręcz te ewolucye, jakie wyprawiają Włochy na morzu Czerwoném.

O stanowisku, jakie zajmuje Portugalia w sprawie kolonialnéj, wciąż sprzeczne obiegają wiadomości. Wbrew wczorajszemu telegramowi paryskiemu twierdzi dziś depesza biura Reutera z Loandu z dnia 15 stycznia rb., że Portugalczycy zajęli ujście rzeki Kongo i że stacyonują tam cztery ich okręty wojenne. W chwili, kiedy to się działo, były tam na miejscu dwa wojenne statki angielskie „Forward" i „Rapid"; przeciw okupacyi portugalskiéj ujścia Kongo, zaprotestowały handlowe domy holenderskie i inne.

W francuskiéj Izbie deputowanych wniósł we czwartek Tony Révillon znany wniosek o uchwalenie 25 milionów franków dla pozbawionych chleba robotników i żądał dlań nagłości obrad. Minister spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw nagłości, wykazywał niepraktyczność wniosku, ponieważ suma, która ma być rozdaną pomiędzy 23,000 gmin, byłaby tylko iluzoryczną pomocą. Opieka nad robotnikami — mówił daléj Waldeck-Rousseau — należy do gmin i nie obchodzi wcale budżetu kraju. W końcu wyraził minister przekonanie, że przyjęcie wniosku Revillona, który robotnicy świeżo w tak niewłaściwy sposób poruszyli, byłoby ciężkim błędem i mogłoby sprowadzić na kraj groźne niebezpieczeństwa. Izba poszła za głosem ministra i odrzuciła 238 przeciw 125 głosom wniosek o nagłość i uchwaliła odesłać go do komisyi, natomiast przyjęła drugi wniosek Revillona, żądający natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych. W końcu rozpoczęła Izba dyskusyą nad taryfą celną i odroczyła ją do dnia dzisiejszego.

Z Tonkinu i Kochinchiny nadeszły w czwartek wieczorem do Paryża od jenerała Brière i gubernatora Thompsona następujące doniesienia telegraficzne. Wojsko francuskie w Tonkinie oddaloném jest od Dong-fung o jednę tylko milę marszu, gdzie skoncentrowali się Chińczycy. Gubernator Kochinchiny odbył zjazd z królem Siamu. Ten ostatni zapewniał Thompsona o swém przyjazném dla Francyi usposobieniu, wskazał na potrzebę porozumienia, iżby raz już skończyło się rozbójnictwo na granicach Siamu i Kambodży, zwracając zarazem uwagę na wspólność interesów, jaka istnieje pomiędzy Kochinchiną, Kambodżą i Siamem.

Petycya szkólna.

Wysłana z Wielkiego Księstwa Poznańskiego petycya szkólna przyjdzie ***już dnia 10 bm.*** pod obrady komisyi, któréj przekazana została. Jest przeto uprawniona zupełnie nadzieja, że i przed plenum sejmu jeszcze w bieżącéj sesyi się dostanie, jeśli obrady komisyjne gładko pójdą.

Ogólna liczba podpisów pod tęż petycyą położonych wynosi

57,803,

chociaż ***z dwóch powiatów i z Poznania*** jeszcze ani jeden arkusz podpisów nie nadszedł.

Z pewnéj miejscowości dopiero dzisiaj od nas zażądano formularzy.

Prosimy, aby zaległe arkusze z podpisami jak najprędzéj przesłano na ręce posła Ignacego Zakrzewskiego w Berlinie, aby tenże jeszcze przed rozpoczęciem obrad mógł je wręczyć komisyi edukacyjnéj.

Wniosek Koła polskiego.

Przytoczony przez nas wczoraj w dosłownym przekładzie i objaśniony wniosek posła Letochy, przyjęty w miejsce wniosku Koła polskiego przez IX komisyą parlamentu, zyskał 9 głosów na 13 (jeden członek był nieobecny).

Głosowali za tym wnioskiem oprócz Polaków i centrum także konserwatyści i cesarscy (wolno-konserwatywni). Przeciwko wnioskowi głosowali „wolnomyślni," p. Witt t. z. z Bogdanowa i p. Herrmann, oraz dwaj „narodowcy" pp. Cuny i Gottburgsen.

Jeśli konserwatyści i wolno-konserwatyści pójdą za głosem członków komisyi, wtedy przyjęcie wniosku radzcy Letochy w parlamencie byłoby zapewnione. Jeśli jednak potężny „kronion" zmarszczy czoło i ruszy czarnemi brwiami — to może jeszcze być rozmaicie.

„Wolnomyślni" i „narodowcy" postawili sobie pomnik, świadczący o wewnętrznéj wartości idei specyficznie „wolnomyślnéj" i „narodowéj," pod którą się podszywają te „groby pobielane."

Uroczystość Welehradzka.

Na posiedzeniu pełném komitetu ruskiego, odbytém dnia 1 bm. w Lwowie pod przewodnictwem ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza przyjęto do wiadomości sprawozdania wszystkich trzech sekcyi komitetu ściślejszego na podstawie referatu ks. dra Bartoszewskiego, sekretarza komitetu. Rezultatem narad były następujące uchwały:

1) Komitet zajmie się wydrukowaniem dwóch prac literackich o życiu i działalności św. Cyryla i Metodego. Jedna z nich obszerniejsza, naukowa, przeznaczoną będzie dla warstw wykształconych — druga, mniejszéj objętości, popularna, dla ludu. Krom tego postara się komitet o wydanie małych obrazków św. Cyryla i Metodego z odpowiednią modlitwą, które podczas uroczystości pomiędzy lud rozdawanę będą.

2) Komitet naznacza jako dzień obchodu śmierci św. Metodego w kraju i we Lwowie 6 (18) kwietnia; tę uchwałę poda do wiadomości wszystkich gr.-kat. ordynaryatów ruskich w Galicyi i we Węgrzech i poprosi je, aby na ten dzień zechciały zawezwać całe duchowieństwo i wiernych do uroczystego obchodu pamiątki św. Metodego.

3) Komitet zawezwie w swoim czasie wszystkich Rusinów galicyjskich do wspólnéj i jak najliczniejszéj pielgrzymki do Welehradu w dn. 1 (13) sierpnia jako w doroczną uroczystość chrztu Rusi przez św. Włodzimirza Wielkiego. We Welehradzie krom uroczystego nabożeństwa i święcenia wody urządzi komitet koncert, na którym będą odśpiewane najpiękniejsze i najdawniejsze ruskie pienia cerkiewne według kompozycyi Bortniańskiego i innych.

4) Komitet postara się u władz rządowych o pozwolenie na zbieranie w kraju składek na pokrycie wszystkich kosztów uroczystości.

Ks. Biskup Hryniewiecki.

Czytamy w „Gazecie polskiéj:"

Biskup dyecezyi wileńskiéj, J. E. ks. Karól Hryniewiecki, udał się w dniu 3 bm. z Wilna do Petersburga.

Te lakoniczne wyrazy zawierają w sobie i kryją długie tragiczne zajście, które ten „wyjazd" przymusowy poprzedziło.

Korespondent petersburski „Dziennika Poznańskiego" podaje bliższe szczegóły o przebiegu téj smutnéj dla Kościoła i kraju, a dla Biskupa chwalebnéj sprawy:

Dwaj kanonicy: osławiony Kopciugiewicz i Małyszewicz, zostali przez Biskupa Karóla Hryniewieckiego wykluczeni z Kościoła z powodów aż nadto obciążających, a znanych z ekskomuniki, ogłoszonéj w pismach publicznych.

Prostą i naturalną jest rzeczą, iż ekskomunikowani kanonicy nie tylko do grona kapituły wileńskiéj, ale nawet do grona wiernych nie należą i należeć nie będą dopóty, dopóki się z Kościołem nie pojednają i przebaczenia nie zyskają.

Słuszna téż i sprawiedliwa rzecz, iż w wykazie kleru, dodanym do tegorocznéj rubryceli, pominięci zostali — co jednakże nie podobało się wielce jenerał-gubernatorowi wileńskiemu Kochanowowi, przez którego cenzurę nawet rubrycela dyecezalna przechodzić musi.

Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa — co Biskup wymazał, to Kochanow na nowo dopisał i zmusił drukarnią do wydrukowania nazwisk wykluczonych z Kościoła a uporczywie pod grozą bagnetów moskiewskich w swych kuryach pozostających księży.

Kiedy Biskupowi oddano w ten sposób wydrukowane rubrycele w liczbie 500, wykreślił we wszystkich egzemplarzach obu niegodnych kanoników kolorowym atramentem a na boku położył dopisek:

excommunicatus Ecclesia.
Episcopus Carolus.

Tak dopiero skorygowaną rubrycelę kazał Najprzew. ks. Biskup rozesłać pomiędzy duchowieństwo, i tak téż skorygowany egzemplarz dostał się do Kochanowa.

Skutkiem tego przybył do Wilna dyrektor kancelaryi obcych wyznań, książę Kantakuzen Speranskij, który ks. Biskupowi proponował ***wyjazd za granicę*** celem poratowania zdrowia, ale otrzymał zapewnienie, iż ks. Biskup czuje się bardzo zdrowym i chyba tylko ***gwałtem*** mógłby być zniewolony do wyjazdu.

W końcu wezwano księdza Biskupa do Petersburga, dokąd téż przybył dnia 31 stycznia.

Jaki będzie rezultat téj cytacyi — nie wiadomo. Powiadają, że Kochanow ma wielkie wpływy w Petersburgu. Z drugiéj strony wiadomo, że ks. Biskup Hryniewiecki podczas pobytu w Petersburgu był nauczycielem języka łacińskiego u dzieci cara Aleksandra III.

Korespondent „Dziennika" dodaje, że na miejsce przymusowego pobytu ks. Biskupa Hryniewieckiego przeznaczono Irkuck, i że na liście proskrypcyjnéj stoją Biskupi: Kozłowski (Łuck-Żytomierz) i Wnorowski (lubelski).

Posłowie rosyjscy ujmują się za katolikami prześladowanymi w Chinach!!

Kto się ujmie za Biskupami i wiernymi prześladowanymi w ziemiach polskich, podległych białemu carowi?

Ucisk Kościoła sroży się na całym niemal obszarze dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj. W jednéj części nie masz Biskupów — w drugiéj zaś świeżo mianowanych książąt Kościoła wodzą „ante reges et praesides" „przed króle i przełożone" — jako przepowiedział Zbawiciel.

Panu Bogu niechaj będą dzięki za to, że nam na sprawców i rządzców trzody swojéj dał Biskupów wedle serca swego, gotowych ponieść najwyższe cierpienia, byle tylko dochować wiary Bogu i Kościołowi.

Obecna kryzis rólnicza.

Od lat kilku zapowiadano naszemu rólnictwu wielkie przesilenie skutkiem konkurencyi amerykańskiéj. Pierwszy cios spotkał wełnę, która nagle spadła o połowę ceny. Było to ostrzeżenie; w tymże roku obniżyły się również w znacznéj mierze ceny innych naszych produktów.

W Anglii i Francyi powstał wielki popłoch. Wszystkie dzienniki rólnicze i ekonomiczne przepełnione skargami, szukają dotąd nadaremnie środków zaradczych. Zarówno w naszéj dzielnicy, jak w całéj Polsce niesłychany spadek cen zboża, cukru i spirytusu grozi prawdziwą ruiną.

Nasuwa się ztąd ważne pytanie, czy to kryzis chwilowa, która minie jak inne dawniejsze, czyli téż stałe zniżenie cen, któreby między rólnictwem naszém musiało wywołać zupełny przewrót.

Rozwiązanie téj kwestyi jest proste; stanęła ona tak, że nie dozwala nam już pocieszać się złudzeniami, a każe patrzeć w oczy twardéj konieczności — każe się liczyć z radykalną na przyszłość zmianą.

Co rok więcéj przybywa z Ameryki pszenicy, a w tym roku i z Indyi Wschodnich niespodzianie wielka jéj ilość zasypała targi europejskie. — Mięso także nie na żarty grozi Europie konkurencyą. Produkcya ta i dowóz coraz bardziéj zwiększać się będą, a po przekopaniu międzymorza Panamy statki z oceanu Spokojnego o 6000 kilom. bliżéj będą miały do Europy, niż obecnie.

Spirytus produkują Francya, Rosya i Węgry, coraz silniejszą nam czyniąc konkurencyą. We Francyi, skoro tylko ceny cukru spadły, przerobiono dużo cukrowni na gorzelnie z buraków. We Węgrzech jeszcze w zeszłym roku powstały wielkie gorzelnie, przepalające masy kukurudzy na wódkę, którą wysyłają do Włoch, dokąd lat kilka temu szła nasza cała produkcya.

Podniesienie ceł pomoże nieco, ale to tylko paliatywa. Cła mogą bronić kraju od zalewu obcych produktów, ale nie ułatwiają eksportu za granicę, który jedyny dobre ceny utrzymać może.

Stoimy więc w obec zupełnego przewrotu stósunków rólniczych — w obec znacznego zniżenia dochodów z ziemi. Dotknie to najmocniéj społeczeństwo, które i z tradycyi i z dawnych nawyknień i przez nieszczęśliwe położenie od innych wielu zajęć odepchnięte, przeważnie jest rólniczém.

Nie żyjmy więc w iluzyach, nie spuszczajmy się na to, że po złym roku, który jakoś się przetrzyma, przyjdzie rok dobry i dziury załata, ale śmiało zajrzyjmy w oczy grożącemu niebezpieczeństwu i szukajmy środków obrony. Ratunek pojedyńczych ludzi i całego społeczeństwa polega tylko na oszczędności, porządku i pracy.

Położenie dzisiejsze podobném jest do tego, jakie po wojnach napoleońskich Polska przebyła, kiedy największe majątki były zachwiane. I dzisiaj nie inaczéj być może, a tém gorszą jest obecna sytuacya, że wymagania życia i przyzwyczajenia dziś są inne, nabyte przez kilkanaście lat dobrobytu, wiemy zaś, z jak wielką trudnością nawet zubożałe jednostki pozbywają się u nas zbytkownych nawyczek. Wytrwałości i odwagi w tém niełatwém zadaniu niech nam dodają poczucie obowiązku utrzymania ziemi w naszych rękach i myśl, że służąc własnym interesom, służymy ojczyźnie.

W naszéj zwłaszcza wielkopolskiéj dzielnicy, gdzie żywioł polski już tyle stracił, obowiązek obrony tém naglejszy, a gdy przyzwyczajenia w codziennem życiu komfortu i zbytku większe, niż w innych prowincyach, potrzeba zatém również więcéj energii, by sprostać trudnościom i zwycięzko stawić czoło grożącéj klęsce. Ponury widok smutnéj przyszłości powinien nawet najlekkomyślniejszym otworzyć oczy i wskazać, że czas już zamknąć epokę rujnujących recepcyi, biesiad i balów.

Prawo ochrony robotników a górnoszląskie robotnice.*)

Górny Śląsk, 5 lutego.

Z ostatniego urzędowego rocznego sprawozdania górniczego pokazuje się, że na Szląsku było w roku 1883 w biegu 338 kopalni z 65,789 robotnikami, względnie robotnicami; — ostatnich zaś było w przecięciu codziennie zajętych 7830 na 19,045 za dnia pracujących robotników i robotnic.

Jest to zaiste poważna liczba; ale ileż to kobiet pracuje przy budowlach po hutach, walcowniach i szlifierniach? Żałujemy mocno, że i w tym względzie nie możemy na razie służyć bliższemi danemi. Wszystkim tym pracownicom grozi nie małe niebezpieczeństwo; ma

*) Zamieszczając niniejszy artykuł, zawierający ciekawe cyfry, dodajemy z naszéj strony, iż nie wiemy, czy projekt centrum wyklucza zupełnie kobiety od pracy w kopalniach. Nam się zdaje, iż projekt tylko tę pracę nieco ogranicza i bliżéj określa. (Przyp. Red. „Kur. Pozn.")

im bowiem, zgodnie z wnioskiem, tyczącym się ochrony robotników, nowe prawo wręcz zakazać w powyżéj wymienionych rękodzielniach pracować. Prawda, że punkt drugi nowego projektu, tj. uregulowanie pracy kobiet z najszlachetniejszych wypłynął pobudek, ale zastanowimy się nad skutkami, jakie u nas na Górnym Szląsku prawo to za sobą pociągnąć musi: Oto ujrzałyby się, gdyby się w formie postawionego wniosku prawo to stało prawomocném, tysiące naszych niewiast bez pracy; ujrzałyby się ciężarem w domu rodzicielskim dorosłe córki, ujrzałyby się ciężarem gmin wdowy i dziewczyny, sieroty — a co za tém pójdzie? Oto bieda, wypychanie dziewek na służbę do miast, do żydów, gdzie im tyle grozi niebezpieczeństw; pójdzie daléj za tém liczniejsza jak dotąd wędrówka robotnic naszych do niemieckich zachodnich prowincyi za wiosenną i latową pracą, gdzie bez troskliwego oka rodziców, krewnych i sąsiadów, częstokroć zupełnie bez służby Bożéj wśród innoplemieńców na rozliczne narażone bywają pokusy i upadki, gdzie odwykają od swoich, od swojskiego życia, od kościoła, od ojczystego języka. Albo je zapędzi bieda jeszcze daléj — za nieszczęsne morze . . .

Jesteśmy jak najmocniéj przekonani, że to wszystko posłowie nasi w Berlinie gruntownie już zważyli i że tak pokierują tą sprawą, iż nowe prawo przyniesie robotnicom naszym ulgę, w żadnym zaś względzie i tak już bardzo trudnego dobijania się o kęs chleba jeszcze trudniejszém, — albo zupełnie niepodobném nie uczynią.)

Sprawa parowcowa.

Na co mają Niemcy być przygotowani? czy na nową farsę adresów oburzenia, czy na rozwiązanie parlamentu? Kto wie, czy nie na drugie, jeśli „Nordd.“ wiernie skreśliła usposobienie pewnych sfer. Powodem pierwszego oburzenia narodowców i konserwatystów było odmówienie pensyi nowemu dyrektorowi w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt parowcowy mógłby być łatwo pretekstem do drugiego aktu krotochwili. Rząd zażądał na linią parowcową wschodnio-azyatycką 1,700,000 m. rocznie, na australską 2,150,000 mr., na afrykańską 1,000,000 marek — ogółem 4,750,000 mr. rocznie. Komisya poddała projekt gruntownéj rozwadze, co było tym konieczniejsze, że tu nie chodziło o wydatek jednorazowy, lecz ponawiający się przez lat 15. Chodziło więc nie o bagatelkę, lecz o 70 milionów mr., które trzeba było ściągnąć z biednych poddanych. Reprezentanci Niemiec uważali za tym świętszy obowiązek wszechstronnie rzecz rozważyć, im lepiéj wiedzieli, że państwo i kraje poszczególne tkwią w długach po uszy i że mogą bieżące wydatki pokrywać tylko przez zaciąganie nowych pożyczek. Komisya musiała się przeto w pierwszéj linii zająć pytaniem, czy się to opłaci. Członkom centrum w komisyi przyznać należy tę zasługę, iż jako sumienni reprezentanci ludu, nastawali na dokładne i gruntowne zbadanie téj sprawy ku wielkiemu zgorszeniu potakiwaczy, którzy im zarzucali brak patryotyzmu i umyślne zapoznawanie interesów narodowych. To ścisłe i szczegółowe zbadanie sprawy miało ten skutek, iż komisya przystała na linią wschodnio-azyatycką, a odrzuciła australską i afrykańską.

Centrum przyszło do przekonania, że linia wschodnio-azyatycka do ludnych Chin, Japonii i Korei obiecuje jakie takie zyski dla eksportu niemieckiego, dla przemysłu, rzemiosła i rólnictwa, a że natomiast wcaleby się nie opłaciła komunikacya z Australią i zachodnią Afryką, gdzie ludność jest rzadko posianą i nie ma wielkich potrzeb, i że pieniądze na te linie wyłożone byłyby niezawodnie w wodę wrzuconemi. Centrum przeto głosowało za linią wschodnio-azyatycką, którą téż przyjęto. Dwie inne odrzuciło wraz z postępowcami. Ale potakiwacze, narodowcy i konserwatyści, odezwali się: „albo starosta, albo kapucyn!“ i gdy przyszło do głosowania, w uporze swoim, nie mogąc wszystkiego osięgnąć, odrzucili i linią azyatycką. Tak tedy komisya stanie przep parlamentem z próżnemi rękoma i poleci mu odrzucenie całego projektu. Odpowiedzialność za ten ujemny rezultat spada na narodowców i konserwatystów; oni ułatwili zwycięstwo postępowcom, sprzeciwiającym się z zasady subwencyi parowcowéj. Z przyciskiem to wypowiedzieć należy, aby snać ci panowie później nie zapragnęli umyć rąk od wszystkiego. Dziwna postawa popleczników rządowych nasuwała myśl, że rządowi nie tyle chodzi o podniesienie wywozu niemieckiego, ile o politykę kolonialną. Coś takiego przecież i kanclerz w parlamencie napomknął, a „Nordd.“ dzisiaj wprost wypowiada, że projekt subwencyi parowcowéj jest próbą, czy się reprezentacya narodu zgodzi na całość polityki kolonialnéj.

Ta polityka Niemcom dotychczas nie przyniosła ani odrobiny korzyści. Liczne wychodztwo i eksport do tych niezdrowych okolic jest tylko urojeniem; a nędzny Kamerun prócz krwi rozlanéj kosztuje już bajeczne sumy. Na gubernatora i urzędników wychodzi rocznie 96 tysięcy marek, na jego statek 180,000, na jego utrzymanie 62,000, na budowle 150,000. I któż na tém zyska? Oto 6 firm handlowych, które ogółem tam zatrudniają 100 Niemców. Jakież to będą późniéj rachunki, które podatkującym w skutek kolonialnéj polityki przedłożone zostaną? Gdybyć to nabyte kolonie miały jaką wartość, toby jeszcze; ale nie warte one złamanego szeląga. — „Nordd.“ znowu grozi „opinią publiczną,“ (o którą z resztą dba, jak pies o piątą nogę) jeśli komisya zwłóczyć będzie z referatem i spowoduje stagnacyą polityki kolonialnéj. Grozi nawet, „że wtedy strona kompetentna uzna konieczność pewnéj decyzyi.“

W jaki sposób się to stanie, czy może na drodze rozwiązania parlamentu, to się wkrótce pokaże.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie 43 (z dnia 6 lutego). Początek o kwadrans na 2.

Obrady parlamentu tyczyły się najprzód petycyi, żądających wysłania komisarza Rzeszy na wystawę świata w Antwerpii i wyznaczenia w tym celu subwencyi. Komisya postanowiła polecić plenarnemu posiedzeniu przejście do porządku dziennego.

P. Sedlmayer (narodowiec) odezwał się w myśl petentów, do których także Izba handlowo-procederowa w Bawaryi wyższéj i bawarski „Kunstgewerbe-Verein“ należy, nie stawił jednak osobnych wniosków, widząc, że przy usposobieniu Izby nie mogłyby liczyć na powodzenie. Żądał natomiast, aby rząd Rzeszy polecił jeneralnemu konsulowi Niemiec, iżby niemieckiemu komitetowi wystawy nie odmawiał swéj pomocy.

Sekr. st. Boetticher przyrzekł wystawcom niemieckim jak najzupełniejszą opiekę posła i konsulów, ale od dalszéj pomocy rząd wymówić się musi. Widoczna jest nadprodukcya w wystawach; zresztą ostatnie wystawy niemieckiemu przemysłowi tak mało przyniosły korzyści, iż przyznanie dalszych subwencyi wcale się nie opłaci. Parlament podzielał te poglądy, po krótkich rozprawach przyjął uchwałę komisyi i przeszedł do pierwszych narad nad wnioskiem posła Porscha, który żądał o tyle zmiany ordynacyi procesów karnych, iż odrzucenie apelacyi nie ma natychmiast nastąpić, skoro obżałowany albo jego zastępca, który wniósł o apelacyą, nie stanął na głównym terminie.

Sekr. st. Schelling przyznaje, że prawodawstwo w tym punkcie wymaga reformy; ale poleca, aby ten przedmiot załatwić wtedy, gdy mowa będzie o wnioskach, żądających przywrócenia instancyi apelacyjnéj.

Potém przechodzi Izba do narad nad wnioskiem Payera, żądającym zmniejszenia kosztów sądowych i należytości likwidowanych przez adwokatów. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Inne petycye uznano za niekwalifikujące się do obrad.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 1. (Projekt odnoszący się do uzupełnienia ordynacyi sądowéj. Nowella do prawa podatku od tabaki. Sprawy rachunkowe.)

Koniec o pół do szóstéj.

Z Izby poselskiéj.

Berlin, 6 lutego.

Posiedzenie 15. — Początek o godzinie 11¼.

Sejm pruski przyjął dzisiaj bez zmiany w trzecich naradach upaństwowienie kolei żelaznych i przeszedł do projektu budowy kolei drugorzędnych, przy czém nadreńscy członkowie centrum gorąco przemawiali za uwzględnieniem pasma gór Eifel.

Między innemi wyznaczono 6,610,000 marek na budowę *linii z Rogoźna do Icowrocławia,* co daje powód p. *Jentschowi* do skargi, że powiat babimojski całkowicie pominięto.

P. Tiedemann z Bydgoszczy stwierdza sprzeczność zachodzącą między wielką i szlachetną polityką rządu, a zaściankową niektórych powiatów. Wiele osób z powiatów obornickiego i wągrowieckiego podpisało petycyą proszącą o budowę kolei z Rogoźna do Inowrocławia, chociaż na nie z téj linii żadna nie spłynie korzyść. Mówca dziękuje za to swym polskim i niemieckim współobywatelom. Chodzi tu, jak się zdaje, o połączenie linii poznańsko-pilskiéj z poznańsko-bydgoską. Gdyby tak być miało, w drugiém czytaniu wniesie mówca o budowę kolei z jakiegokolwiek punktu kolei Różnowo-pilskiéj do innego leżącego na linii poznańsko-bydgoskiéj. Powiaty, które ta koléj przecinać będzie, bardzoby się podniosły. Dotychczas tego nie ma, bo brak komunikacyi. Chwilowo położenie ich pod względem rólniczym jest smutne. Dla tego mówca proponuje, aby od nich nie żądać znacznego przyczynienia się do kosztów. W końcu oświadcza, że w téj budowie nie ma interesu, gdyż jest urzędnikiem administracyjnym w Bydgoszczy i tylko jako taki zdał swą opinią o téj sprawie.

Na wniosek p. Quasta oddano wniosek komisyi powiększonéj o 7-miu członków.

Po załatwieniu ekstraordynaryum administracyi odracza się Izba aż do poniedziałku godz. 11 (etat). — Koniec po godz. 4.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 5 lutego.

(O. Naumowicz. — Akcya wyborcza Rusinów.)

(a) Przedewszystkiém zanotować mi wypada, że atiec Naumowicz nie pojedzie do Rzymu — o czém donosi w ostatnim numerze „Słowo“. — A więc stało się!

W sprawie akcyi przedwyborczéj Rusinów odezwało się dziś „Diło“ i pisze: „Z inicyatywy posłów naszych sejmowych odbyło się zeszłego czwartku (29 stycznia) zebranie mężów zaufania celem ostatecznego wybrania komitetu przedwyborczego do rady państwa. Na zebranie to przybyli posłowie Romańczuk, Lityński i Ochrymowicz. Reszta posłów objawiła swe zdania w téj sprawie w listach na ręce p. Romańczuka przysłanych. Ze zaproszonych mężów zaufania wzięli udział w naradach P. T. N., Wachnianin, Gerowski, Dymet, Bohdan Dziedzicki, Malinowski, dr. Al. Ogonowski, dr. Em. Ognowski, Pawlikow, Wł. Fedorowicz, dr. Celewicz, dr. Szaraniewicz i Szwedzicki.

Po krótkich rozprawach przyjęto następujące wnioski: 1) Rusini galicyjscy wezmą aktywny udział w przyszłych wyborach do rady państwa; 7) wybiorą komitet ad hoc z 16 członków. — Na razie wybrano komitet z pięciu, złożony z dr. Szaraniewicza jako przewodniczącego, ks. kanonika Malinowskiego, dr. Al. Ogonowskiego, B. Dziedzickiego i posła Romańczuka. Komitet ma się odnieść do „Rady russkiéj“ i pospołu z nią zawezwać oba stronnictwa ruskie do przedstawienia swoich członków do komitetu przedwyborczego. Po czém nowy komitet będzie upełnomocniony do akcyi wyborczéj pospołu z posłami ruskimi na sejm krajowy i z politycznem towarzystwem „Russkiéj Rady“.

Berlin, 6 lutego.

(„Nordd.“ i sprawa ochrony robotników.)

(—) O ile wiadomo, dwa wiece robotników, które się odbyły w stolicy pruskiéj, oświadczyły się sympatycznie za projektami ochrony klas pracujących; również i zastępca rządu w komisyi nie był zasadniczo przeciwnym paragrafom, dotyczącym pracy kobiet i dzieci; ale „Nordd.,“ którą można uważać za echo sfer rządowych, nie jest na te projekty bardzo łaskawą. Zarzuty, jakie czyni socyalistycznym wnioskodawcom, są dość słuszne; ważniejszemi atoli w praktyce są jéj wywody, dotyczące wykonalności i niewykonalności żądań, wypowiedzianych w projektach centrum i demokratów socyalnych. W zasadzie podziela „Nordd.“ życzenia obu projektów co do pracy kobiet i dzieci i spoczynku niedzielnego; ale miłość jéj jest platoniczną; krom tego czyni im tak w ogóle. jak i w szczegółach, różne zarzuty, których kwintesencyą jest: „wszystko to się czyta bardzo ładnie i daje dość cenny materyał, ale cóż potém, kiedy tego w obecnéj chwili na drodze prawodawczéj wykonać niepodobna!“ Ogólne zarzuty są następujące: 1) parlament nie okazał ani chęci, ani zdolności do skutecznego traktowania kwestyi ekonomicznych. 2) Międzynarodowa konkurencya nie dopuszcza tak daleko sięgającego uregulowania ochrony robotników. Pierwszy zarzut jest płonny, boć nikomu nie tajno, że od parlamentu, a mianowicie od centrum, zawsze wychodziła inicyatywa reform na polu ekonomicznem, a rząd albo mało się o nie troszczył, albo miał na oku cele poboczne, sprawy naprzód nie posuwające. „Nordd.“ we wszystkich kwestyach ekonomicznych zawsze tak bardzo wstecz po za parlamentem pozostawała, że o uzdolnieniu mówić jéj nie wypada.

Co się zaś tyczy konkurencyi międzynarodowéj, niechże spojrzy na Anglią i Szwajcaryą, gdzie już od lat wielu istnieją ochronne przepisy tego rodzaju, a przecież te kraje nic na tém nie straciły. Dwa więc ogólne zarzuty dziennika są tak marne, że chyba tylko mogą posłużyć za pretekst jego niechęci. Jeżeli „Nordd“ jest wyrazem opinii sfer rządzących, mocno nad tém ubolewać należy. Tyle jednak czuje instynktowo organ urzędowy, że w sprawie pracy kobiet i dzieci, jako téż spoczynku niedzielnego coś przecież uczynić należy; ale zamiast to ująć w ramy prawa, radzi przyznać władzom szerszy zakres wydawania potrzebnych rozporządzeń. Tymczasem przezacny organ zapomina, że droga rozporządzeń nie jest stósowną na wszystkie punkta projektu, bo, gdzie kompetencya poszczególnych rządów nie ulega wątpliwości, tam wykonanie tych rozporządzeń będzie możebne, gdy tymczasem głównie uregulowanie téj sprawy w całéj państwie jest pożądaném, a nawet koniecznem. Główny zarzut, jaki rzeczony dziennik podnosi przeciw niektórym punktom wniosku centralnego, jest ten, iż „wnioskodawcy sami o swoim projekcie zwątpili.“

Zwątpienie to ma się niby w tém okazywać, że centrum głównie żąda oznaczenia normalnego dnia pracy dla wszystkich procederów, ewentualnie zaś dla jednego, to jest przemysłu tkackiego. Ale w tém bardzo się myli organ półurzędowy. Centrum na wzór Szwajcaryi, gdzie normalny dzień pracy nie na samym tylko papierze istnieje (jak mylnie sądzi „Nord.“), uważa ustanowienie najdłuższego trwania pracy za możebne; ale wie przytém bardzo dobrze, jak to żądanie jest niemiłém rządowi i narodowcom, i dla tego frakcya centralna, nie mogąc wszystkiego naraz osięgnąć, żąda, aby przynajmniéj w jednym procederze, gdzie nadużycia są najwięcéj rażące, przystąpiono do ustanowienia maksimum pracy. Wszakże Anglia nie inaczéj postąpiła, zaprowadzając normalny dzień pracy nasamprzód w tkactwie. Ale doświadczenia praktycznych Anglików zdają się być dla urzędowego dziennika „terra incognita.“ Czemużby to, co się okazało

---

(29)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 30.)

Dziwne usposobienie zapanowało w końcu w obozie. — Jedni upadli na duchu i pogrążyli się w smutku. Ci chodzili w milczeniu błędnemi krokami wzdłuż wałów, puszczając trwożliwy i posępny wzrok na równiny, któremi miał nadciągnąć nieprzyjaciel, lub udzielali sobie, szepcąc, coraz gorszych nowin. Innych opanowała szalona, desperacka jakaś wesołość i gotowość na śmierć. W skutek téj gotowości wyprawiano uczty i pijatyki, by wesoło ostatnich dni życia użyć. Niektórzy téż myśleli o zbawieniu i noc spędzali na modlitwach. Nikt tylko w całym tym ludzkim tłumie nie myślał o zwycięztwie, jakby ono wcale było niepodobném, a jednak nieprzyjaciel nie miał sił przewyższających: miał więcéj dział i wojska lepiéj ćwiczone i wodza, który wojnę rozumiał.

A gdy tak z jednéj strony obóz polski wrzał, huczał, ucztował, wzburzał się, uciszał, jak morze wichrem smagane, gdy pospolite ruszenie sejmikowało, niby w czasie elekcyi króla, z drugiéj strony po roztoczystych, zielonych łęgach nadodrzańskich posuwały się spokojne zastępy szwedzkie. Szła więc naprzód brygada gwardyi królewskiéj; wiódł ją Benedykt Horn, groźny żołnierz, którego imię ze strachem w Niemczech powtarzano; lud dorodny, rosły, ubrany w grzebieniaste hełmy z czołnami zachodzącemi na uszy, w żółte skórzane kaftany, zbrojny w rapiery i muszkiety, zimny i uparty w boju, i na każde skinienie wodza gotowy. Karol Schedding, Niemiec, wiódł następną brygadę westgotlandzką, złożoną z dwóch pułków piechoty i jednego ciężkiéj rajtaryi, przybranéj w pancerze bez naramienników, połowa piechurów miała muszkiety, druga włócznie; przy początku bitwy muszkietnicy stawali w czele, a w razie ataku jazdy cofali się za włóczników, którzy, utkwiwszy jeden koniec włóczni w ziemię, drugi nadstawiali przeciw pędzącym koniom. — Pod Trzcianną, za czasów Zygmunta III, jedna chorągiew hussaryi rozniosła na szablach i kopytach tęż samą westgotlandzką brygadę, w któréj obecnie służyli przeważnie Niemcy. Dwie brygady smalandzkie wiódł Irwin, zwany Bezrękim, bo był prawicę w swoim czasie, broniąc chorągwi, utracił; za to w lewej miał taką siłę, że jednym zamachem odcinał łeb konia; był to żołnierz ponury, kochający tylko wojnę i rozlew krwi, surowy i dla siebie i dla żołnierzy. Gdy inni „kapitanowie“ wyrobili się w ustawicznéj wojnie na ludzi rzemiosła, wojnę dla wojny kochających, on pozostał tym samym fanatykiem i mordował ludzi, śpiewając psalmy pobożne. Brygada westsmalandzka szła pod Drakenborgiem, a helsingerska, złożona ze strzelców w świecie sławnych, pod Gustawem Oxenstierną, krewnym sławnego kanclerza, młodym żołnierzem, — wielkie rokującym nadzieje. Nad ostgotlandzką pułkownikował Fersen, a nerikską i wermlandzką sprawował sam Wittenberg, który zarazem był naczelnym wodzem całéj armii. Siedmdziesiąt dwa działa wytłaczały bruzdy po wilgotnych łęgach, a wszystkich żołnierzy było 17 tysięcy, groźnych łupieżników całych Niemiec, a w boju tak sprawnych, że zwłaszcza z piechotą, zaledwie królewskie francuskie gwardye mogły się porównać. Za pułkami ciągnęły wozy i namioty, a pułki szły w szyku, w każdéj chwili do boju gotowe. Las włóczni sterczał nad masą głów, hełmów i kapeluszy, a między tym lasem płynęły ku polskiéj granicy wielkie chorągwie błękitne, z białemi krzyżami w pośrodku.

Z każdym dniem zmniejszała się odległość, dzieląca dwa wojska. Nakoniec w dniu 21 lipca, w lesie pod wsią Heinrichsdorfem, ujrzały zastępy szwedzkie po raz pierwszy słup graniczny polski. Na ten widok całe wojsko uczyniło okrzyk ogromny; zagrzmiały trąby, kotły i bębny i rozwinęły się wszystkie chorągwie. Wittenberg wyjechał naprzód w assystencyi świetnego sztabu, a wszystkie pułki przechodziły przed nim, prezentując broń, jazda z dobytemi rapierami, działa z zapalonemi lontami. Godzina była południowa, pogoda przepyszna. Powietrze leśne pachniało żywicą. Szara, zalana promieniami słońca droga, którą przechodziły szwedzkie chorągwie, wybiegając z Heinrichsdorfskiego lasu, gubiła się na widnokręgu. Gdy idące nią wojska przeszły wreszcie las, wzrok ich odkrył krainę wesołą, uśmiechniętą, połyskującą żółtawemi łanami zbóż wszelakich, miejscami usianą dąbrowami, miejscami zieloną od łąk. Tu i owdzie z kęp drzew, za dąbrowami hen daleko podnosiły się dymy ku niebu; na potrawach widniały pasące się trzody. Tam, gdzie na łąkach przeświecała woda rozlana szeroko, chodziły spokojnie bociany. Jakaś cisza i słodycz rozlana była wszędzie po téj ziemi, mlekiem i miodem płynącéj. I zdawała się roztaczać coraz szerzéj i otwierać ramiona przed wojskami, jakby nie najezdników witała, ale gości, z Bogiem przybywających. Na ten widok nowy okrzyk wyrwał się z piersi wszystkich żołdaków, mianowicie rodowitych Szwedów, przywykłych do nagiéj, biednéj, dzikiéj przyrody w kraju ojczystym. Serca łupieskiego, a ubogiego ludu wezbrały pragnieniem zagarnięcia tych skarbów i dostatków, które wpadały im pod oczy. Zapał ogarnął szeregi.

Ale spodziewali się ci żołdacy zahartowani w ogniu trzydziestoletniéj wojny, że nie przyjdzie im to łatwo, boć tę ziemię zbożną zamieszkiwał lud rojny a rycerski, który umiał jéj bronić. Żyła jeszcze w Szwecyi pamięć straszliwego pogromu pod Kircholmem, gdzie trzy tysiące jazdy pod Chodkiewiczem starło na proch ośmnaście tysięcy najbitniejszego szwedzkiego wojska. W chatach Westgotlandu, Smalandu lub Delekarlii opowiadano o tych rycerzach skrzydlatych, jak o wielkoludach z sagi. Świeższa jeszcze była pamięć walk za Gustawa Adolfa, bo nie wymarli ludzie, którzy brali w nich udział. Wszakże ów orzeł skandynawski, zanim przeleciał całe Niemcy, po dwakroć połamał szpony na zastępach Koniecpolskiego. Więc z radością łączyła się w sercach szwedzkich i pewna obawa, któréj nie był próżen sam wódz naczelny Wittenberg. Patrzył on na przechodzące pułki piechoty i rajtaryi takiém okiem, jakiém pasterz patrzy na swą trzodę; następnie zwrócił się do otyłego człowieka, przybranego w kapelusz z piórem i jasną perukę, spadającą na ramiona:

— Wasza miłość upewniasz mnie — rzekł — że z temi siłami można złamać wojska stojące pod Ujściem?

Człowiek w jasnéj peruce uśmiechnął się i odrzekł:

— Wasza miłość może zupełnie polegać na mych słowach, za które głową ręczyć gotowym. Gdyby pod Ujściem były wojska regularne i którykolwiek z hetmanów, tedybym pierwszy radził nie kwapić się i poczekać, aż Jego Królewska Mość z całą armią nadciągnie; ale przeciw pospolitemu ruszeniu i tym panom wielkopolskim siły nasze aż nadto wystarczą.

— A nie przyśląże im jakowych posiłków?

— Posiłków nie przyślą z dwóch powodów: po pierwsze dla tego, że wojska wszystkie, których w ogóle jest nie wiele, zajęte są na Litwie i na Ukrainie; powtóre, że w Warszawie ani król Jan Kazimirz, ani kanclerze, ani senat do téj pory nie chcą wierzyć, aby Jego Królewska Mość Karól Gustaw, wbrew rozejmowi i mimo ostatnich poselstw, mimo gotowości do ustępstw, na prawdę rozpoczynał wojnę. Ufają, że pokój jeszcze w ostatniéj chwili będzie uczyniony... cha! cha!

Tu otyły człowiek zdjął kapelusz, otarł z potu czerwoną twarz i dodał:

— Trubecki i Dołgoruki na Litwie, Chmielnicki na Ukrainie, a my wchodzimy do Wielkopolski... oto, do czego doprowadziły rządy Jana Kazimirza.

Wittenberg spojrzał na niego dziwnym wzrokiem i spytał:

— A wasza miłość radujesz się tą myślą?

— A ja raduję się tą myślą, bo moje krzywdy i moja niewinność będą pomszczone; a oprócz tego widzę już jak na dłoni, że szabla waszéj miłości i moje rady włożą tę nową, najpiękniejszą w świecie koronę na głowę Karola Gustawa.

Wittenberg zapuścił wzrok w dal, objął nim lasy, dąbrowy, łęgi i łany zbożne, i po chwili rzekł:

— Tak jest! piękny to kraj i żyzny.... Wasza miłość możesz téż być pewien, że po wojnie Jego Królewska Mość nikomu innemu wielkorządztwa tu nie powierzy.

Otyły człowiek zdjął znów kapelusz.

— I ja téż nie chcę innego mieć pana — dodał, wznosząc oczy ku niebu.

Niebo było jasne i pogodne; żaden piorun nie spadł i nie skruszył na proch zdrajcy, który swój kraj, jęczący już pod dwiema wojnami i wyczerpany, wydawał na téj granicy w moc nieprzyjaciela.

Człowiek bowiem rozmawiający z Wittenbergiem, był to Hieronim Radziejowski, były podkanclerzy koronny, obecnie Szwedom przeciw ojczyźnie zaprzedany.

Stali czas jakiś w milczeniu; tymczasem ostatnie dwie brygady, nerikska i wermlandzka, przeszły granicę, za niemi poczęły się wtaczać działa; trąby ciągle jeszcze grały, a huk kotłów i warczenie bębnów głuszyło kroki żołnierzy i napełniało las złowrogiemi echami. Wreszcie ruszył i sztab. Radziejowski jechał koło Wittenberga.

— Oxenstierny nie widać — rzekł Wittenberg — boję się, czy go jaka przygoda nie spotkała. Nie wiem, jeżeli to

praktycznem w Anglii, miało być niepodobném w Niemczech? Jeżeli „Nord.“ mówi z przekąsem o ustanowionych przez centrum wyjątkach, to właśnie tak wygląda, jakby w ambarasie szukała wybiegów. Te wyjątki właśnie dowodzą, że centrum uwzględnia praktyczne potrzeby i umie czynić różnice, gdzie się należy. Jeśli wywody dziennika „Nord.“ są wiernym obrazem poglądów rządowych, wtedy widoki dla prawodawstwa obrony robotników są nader smutne.

Wiedeń, 4 lutego.
(Bal polski.)

(≋) Uzupełniam przesłaną Wam wzmiankę o balu polskim, który się odbył wczoraj w sali pałacu towarzystwa muzycznego, jednéj z najwykwintniejszych sali tutejszych. Bal jeszcze przed przybyciem arcyksiążąt Rudolfa i Karóla Ludwika, na których czekano z pierwszym mazurem, rozpoczął się polonezem. W pierwszéj parze szedł prezes komitetu hr. Ludwik Wodzicki z księżną Lichtenstein, potém minister Dunajewski z hrabiną Taaffe, poseł Klucki z hrabiną Jadwigą Wodzicką, książę Paweł Sapieha z hrabiną Zofią Kińską, hrabia Andrzéj Potocki z księżną Bertą Lobkowic, hrabia Jarosław Wiśniewski z hrabiną Franciszką Czernin, hrabia Andrzéj Fredro z hrabiną Felicyą Clary; hrabia Włodzimierz Łoś z baronową Ziemiałkowską, Adam Fedorowicz z hrabiną Mierową, Kaźmierz Matczyński z baronową de Vaux, dr. Witold Korytkowski z baronową Bourgoing, Kaźmierz Tuczyński z hrabiną Konstancyą Stadnicką, dr. Stanisław Dunajewski z hrabiną Bonda, Bogusław Kieszkowski z panią Chamiec, Ignacy Madejski z hrabiną Łosiową. Arcyks. Rudolfa przyjmował komitet w przysionku, zkąd, prowadząc księżną Liechtenstein, arcyksiążę udał się na wspaniale przystrojoną palmami trybunę gospodyń, gdzie długo rozmawiał z wszystkiemi paniami komitetu. Potém dłużéj rozmawiał z hrabim Taaffem, jenerałem Rodiczem, pułkownikiem Thömlem, hrabim Romanem Potockim, Ziemiałkowskim, Dunajewskim, księciami Konstantym i Jerzem Czartoryskim. Arcyksiążę przybył około 11 i pół i pozostał na balu aż do 1, opuścił zaś salę wśród hucznych okrzyków gości. Tańczono z wielką werwą, nad strojami narodowemi przeważały jednak mundury ułańskie i husarskie, wśród wykwintnych toalet pań i panien, przeważnie najpowabniejszych, jakiemi się szczyci bogaty w téj mierze Wiedeń. Panie w upominku otrzymały gustowne album z miniaturowemi akwarelami typów polskich pędzla Rybkowskiego.

Wiedeń, 4 lutego.
(Bal polski. — Ukończenie sporu pomiędzy dziennikarzami a parlamentem. — Agitatorowie warnsdorfscy. — Prośby do hr. Hohenwarta.)

(≋) Wczorajszy bal polski nie tylko swą obecnością zaszczycił arcyksiążę Karól Ludwik, brat cesarza, od kilku lat protektor balu polskiego, lecz także następca tronu, arcyksiążę Rudolf. Arcyksiężna Stefania nie mogła przybyć, ponieważ lekarze dostojnéj pani zabronili zwiedzania balów. Jako gospodynie balu funkcyonowały: hrabina Irma Taaffe, hrabina Jadwiga Wodzicka, hrabina Zofia Kińska, księżna Berta Lobkowic, hrabina Franciszka Czerain, hrabina Felicya Clary, baronowa Helena Ziemiałkowska, hrabina Helena Mier, baronowa Elżbieta de Vaux, hrabina Teresa Bourgoing, hrabina Konstancya Stadnicka, hrabina Marya Buol-Bernburg, hrabina Marya Ronda, Ludwika Jaxa-Chamiec, hrabina Helena Łoś. Z ministrów byli obecni: Taaffe, Dunajewski, Ziemiałkowski, Pino, Falkenhayn. Arcyksiążę Rudolf długo i żywo rozmawiał z patronkami i z wielkiém zajęciem przypatrywał się mazurowi, odtańczonemu z wielką werwą. Bal polski od dawna należy do najświetniejszych z tutejszych tak zwanych élita-balle i także w tym roku nie zawiódł oczekiwań.

Spór pomiędzy dziennikarzami a parlamentem zakończył się ugodą. Marszałek dr. Smolka przesłał wczoraj komitetowi dziennikarzy list, w którym urzędownie donosi, że p. Schoenererowi udzielił nagany i że na mocy uchwały biura prezydyalnego, t. j. marszałka, wicemarszałków i sekretarzy Izby, sprawozdawcom dzienników znowu będzie dozwolony wstęp do krużganków, atoli pewna część tychże będzie rezerwowana dla posłów wyłącznie. Po odczytaniu tego listu dr. Smolki na zgromadzeniu dziennikarzy, uchwalono uważać tę satysfakcyą za dostateczną i ogłaszać znowu sprawozdania z posiedzeń Izby. Korespondenci półurzędowi naturalnie zapewniają, że główna zasługa załatwienia sporu należy się hrabiemu Taaffemu, który w duchu pojednawczym wpłynął na prezydyum Izby! Naturalnie jest to prosty wymysł. Dr. Smolka nie potrzebował wcale napomnień hr. Taaffego, aby z swéj strony starać się o załatwienie sporu, który ostatecznie byłby najwięcéj zaszkodził parlamentowi. Bo trudno wyobrazić sobie parlament bez sprawozdań dziennikarskich, gdyż protokóły stenograficzne i tak czytają tylko ludzie, zajmujący się specyalnie sprawami politycznemi.

Frakcya niemiecko-narodowa pragnie koniecznie z sprawy agitatorów warnsdorfskich zrobić „cause celebre.“ Minister sprawiedliwości Prażak odpowiedział już w Izbie poselskiéj na znaną interpelacyą posła Knotza. Okazało się, że zarzuty co do nieludzkiego obchodzenia się z więźniami, były czczym wymysłem, gdyż panowie Nittel, Strache et Cons. uwolnieni z więzienia, częścią ustnie, częścią nawet na piśmie wyrazili prezydentowi sądu w „Czeskiéj Lipie“ podziękowanie za względy, jakich doznali w ciągu swego (zresztą krótkiego) więzienia. Pomimo tego p. Knotz stawił wniosek, aby nad odpowiedzią ministra toczyły się w Izbie rozprawy. Na jedném z najbliższych więc posiedzeń frakcya niemiecko-narodowa, nadużywając sprawy warnsdorfskiéj, rozwodzić będzie w parlamencie swe jęki boleści z powodu rzekomego ucisku, jakiego doznawają — Niemcy! Quis tulerit Gracchos de seditione querentes. Ci sami, co gdzie tylko mogą, dopuszczają się najhaniebniejszych gwałtów, skarżą się na ucisk!

Jak inne kluby prawicy, tak też Koło polskie przesłało hrabiemu Hohenwartowi prośbę, aby i nadal pozostał w Izbie poselskiéj a nie przyjmował nominacyi na członka Izby panów. Rzeczywiście obecność hrabiego w Izbie poselskiéj jest niezbędną, jeżeli także w nowym parlamencie ma dopisać „żelazna obręcz“ prawicy.

Hrabia Henryk Clam-Martinic jest tak mocno chory, że co chwila można się obawiać ustąpienia tego męża stanu z parlamentu.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lutego. Uczestnicy zamachu niederwaldzkiego Reinsdorff i Küchler mają być w Hali traceni w sobotę dnia 7 lutego. Berliński kat Krauts już zjechał na miejsce egzekucyi. Rupschowi cesarz zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wyrok śmierci wykonano (jak donosi świeży telegram), dziś (w sobotę) o godzinie 8 z rana.

— Ks. Orłów. Według wiadomości, które odebrał „Reichsbote“ z Rzymu, ks. Orłów przed powrotem do Berlina zboczy do Rzymu, gdzie go będzie przyjmował Leon XIII.

— W Kiloniі i Królewcu potworzyły się komitety zajmujące się składkami na dar przeznaczony dla ks. Bismarcka na 70 rocznicę jego urodzin i ogłosiły odpowiednie odezwy.

— Etat berlińskiéj administracyi miejskiéj na rok 1885—86 wynosi 59,974,201 marek, t. j. tyle nieomal, ile potrzebuje królestwo mniejszych rozmiarów. Wydatki miasta wzrosły w porównaniu z etatem przeszłorocznym o 2,249,703 marek.

— Stolica biskupia w Moguncyi. „Koeln. Ztg.“ dowiaduje się z Rzymu, że niezadługo przybędzie delegat apostolski z Darmstadu, aby rozpocząć rokowania z rządem w. księstwa heskiego, dotyczące obsadzenia wakującéj od czasu śmierci Kettelera stolicy biskupiéj w Moguncyi.

— Rada związkowa składa się obecnie z 60 pełnomocników, włącznie z dwoma komisarzami zarządu krajowego Alzacyi i Lotaryngii. W roku 1883—84 było ich 59. Ilość zastępców wynosi 56 (w roku 1883—84 było ich 51). Zmiany zaszły w roku 1883—84 i tyczyły się głównie Prus. Nowsze zmiany dotyczą głównie Saksonii, gdzie do 5 zastępców dodano szóstego, tajnego radzcę Ehrensteina. W księstwie Waldeck i Pyrmont wstąpił w miejsce pełnomocnika Puttkamera nowo mianowany dyrektor krajowy Saldern. Z księstwa Lippe wstąpił tajny wyższy radzca Meyer jako pełnomocnik w miejsce ministra Eschenburga, który wystąpił.

— Wygnano z Wormditt rabina i nauczyciela tamtejszéj gminy Gruszkę, poddanego rosyjskiego, który już od lat 6 osiadł był w Prusach. Otrzymał on rozkaz opuszczenia miasta i terytoryum pruskiego w przeciągu dwóch tygodni.

— Niemiecki wiec handlowy zamknięty został, lubo nie wspomniano w nim o zapowiedzianéj przez rząd podwyżce ceł zbożowych. Prezydujący, tajny radzca Delbrück, oświadczył, iż powody tego były natury arcydelikatnéj. „Frankf. Ztg“ tłómaczy to w następny sposób: „P. Russell nazwał projekt podatku giełdowego polityką azyatyckich despotów. Rozumni kupcy wiedzą, że z azyatyckimi despotami łatwiéj trafi do końca, kto się z niemi pogodzi, aniżeli ten, kto im się opiera. Daléj wiec handlowy oddał głęboki pokłon polityce kolonialnéj, a w tym pokłonie wzięli udział wszyscy bez względu na różnice zdań na polu politycznem i ekonomicznem. Potém wyrażono życzenie co do podatku giełdowego, a ponieważ nie chciano zatrzeć dobrego wrażenia, jakie uczyniła zgoda na politykę kolonialną i niechciano narazić życzeń wypowiedzianych co do podatku giełdowego, nie wspomniano więc ani słowem o zamierzoném podwyższeniu ceł zbożowych. Tak tedy z powodów natury arcydelikatnéj aktu trzeciego nie odegrano.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Traktat ekstradycyjny, „Vaterland“ zastanawia się bliżéj nad układem ekstradycyjnym prusko-rosyjskim i dodaje w końcu bardzo surową krytykę rosyjskiego sądownictwa. Brak wszelkiéj ludzkości, bezwstyd w traktowaniu uwięzionych kobiet, jakiego nigdzie zresztą nie ma na świecie, są tam na porządku dziennym; prześladowanie Unitów dowodzi, że w grę tam wchodzi nie fanatyzm jednostek, mających lokalną władzę w ręku, lecz systematyczna akcya rządu. „Vaterland“ przypomina, że masakrowanie chłopów unickich w r. 1875 miało miejsce w tym samym czasie, kiedy cesarz Franciszek Józef odwiedzał cara Aleksandra II. Wskazując na męczenników Prochenki, Rudy, Bielicy, Koryszewa, Biały, wyraża dziennik ten nadzieję, że dla Austryi jest niemożebnem zawarcie podobnego układu z Rosyą, jaki z nią Prusy zawarły.

ROSYA.

* Dynaburg — mówi zgorszony dziennik petersburgski „Nowoje Wrem.“ — dotąd jest zaliczony do miast rosyjskich, ale to widocznie anachronizm. Oto, co ztamtąd (z Dynaburga) piszą do „Sowr. izw.“:

Był człowiek rosyjski, podsprawnik (naczelnik niższy powiatu), ale i tego zabrano; powiadają, że dano mu posadę sprawnika (naczelnika powiatu) i dziś zwierzchnością naszą tylko Niemcy, żydzi, oraz Polacy. Za witebskiego gubernatora von Wala wszystkich urzędników z Dynaburga, ba! nawet z całéj gubernii witebskiéj, w części usunięto, a na ich posadach umieszczono urzędników Niemców, — są i Polacy. Macie tedy państwo miasto rosyjskie: Dynaburg: ludność rosyjska jest okryta sromem, poniżona, — jéj handel zamknięty. Natomiast wszystko, co nierosyjskie, wzrasta nie z rokiem, ale z dniem każdym, i pstrocizną swoją niemiłosiernie razi oczy, nienawykłe do tego.

Daléj korespondent gniewnym piórem ściga i karci żydów, którzy między innemi „wszędzie — jak się wyraża — częstują cię mową polską.“

— Cała prasa rosyjska rozpisuje się o zburzeniu cerkwi w Jacobstadt i domaga się przeprowadzenia surowego śledztwa. Kilka dzienników, jak „Nowoje Wremia“ i „Swet“, oskarzają Kurlandczyków o zdradę stanu, bo cerkiew, to „symbol wszechchrześciański“, „świątynia panującego wyznania“. „Pet. Ztg.“, która Niemców zawsze bierze w obronę, dziś spowodowana przepisami cenzury pisze, „że względów od nas niezależnych nie możemy na te zarzuty odpowiedzieć.“

FRANCYA.

* Paweł Bert, nie wiedząc, zkąd wziąć fundusz na ogromne wydatki edukacyjne, sięgnął chciwą ręką do majątku Kościoła i stawił wniosek, aby natychmiast wydarto Kościołowi wszystkie gmachy, których własność nie jest poręczona konkordatem, a która, lekko rzeczy biorąc, ma wartości przeszło 100 mil. fr. Minister sprawiedliwości i wyznań, p. Martin Feuillet, zwalczał ten wniosek, ale tylko ze względów formalnych, utrzymując, że trudno jest robić różnicę między gmachami poręczonemi a nieporęczonemi przez konkordat. Rząd robi, co może; Biskupom z Bordeaux i Larochette zabrał właśnie nieruchomość, położoną po za miastem — rozpatruje się nadto gruntownie w kwestyi zabrania gmachów kościelnych, ale tak nagle uczynić tego nie może.

Tak więc rząd powoli przygotowuje to, coby p. Bert chciał od razu przeprowadzić, żądając wypędzenia proboszczów z plebanii i zabrania kościołów.

— Radykalne pisma oburzają się na kwestora parlamentu, który nie wpuścił do sali delegowanych strejkujących w Lyonie robotników. Natomiast deputowani radykalni są zapewne kwestorowi owemu bardzo wdzięczni, gdyż niezawodnie przechodzą ich ciarki, ilekroć pomyślą o tém, że trzeba będzie robotnikom dotrzymać owych szalonych obietnic, które im poczynili. A któż i kiedy zdoła zaspokoić te żądania?

SZWAJCARYA.

* Redaktor Waekernagel, podpisujacy „Baseler Nachrichten“, skazany został przez sąd apelacyjny bazylejski (a więc w drugiéj instancyi) na 3 dni więzienia za feleton obrażający katolickie instytucye.

— Duchowieństwo dyecezyi bazylejskiéj przygotowuje na cześć byłego ks. Biskupa bazylejskiego msgr. Lachat, zarządzającego obecnie jako wikaryusz apostolski kantonem tesyńskim, ogólną owacyą. Nominat ks. dr. Viala (ur. 1817 r. w Solurze) wezwany został do Rzymu, gdzie otrzyma sakrę biskupią.

Towarzystwa i Spółki.

Śrem, 5 lutego.

Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

W obec dość licznie zgromadzonych członków Tow. zdał komitet powiatowy sprawę z czynności za rok ubiegły.

Wsparcie pobiera 3 uczniów tutejszego gimnazyum. — Komitet w r. z. zawezwał do składkowania kilkunastu dotąd nie należących z powiatu, z których tylko kilku wezwaniu temu zadość uczyniło. — Jeden z wezwanych, były stypendyat, dotąd do obowiązku częściowego zwrócenia udzielonego mu wsparcia mimo możności się nie poczuwa, co ze zgorszeniem walne zebranie przyjęło do wiadomości. Z członków ubyło przez śmierć śp. Stefan Moraczewski z Chaław i ks. prob. Piechocki z Mchów. Zebrani uczcili pamięć ich przez powstanie.

Do kasy głównéj odesłano do 1 stycznia 1784 m. 60 fen.

Do kasy powiatowéj wpłynęło 6 składek nadzwyczajnych i to: 1) kasa oszczędności i pożyczek wekslowych marek 300, 2) hr. Zamoyski z Kórnika m. 100, 3) bank ludowy w Sremie zap. Sp. m. 82,60, 4) Józef N. ze Sremu m. 3, 5) Antoni Gniatczyński ze Sremu m. 3, 6) Kobyliner Israel z Kórnika m. 2, razem 490 m. 60 fen.

Zaległości za rok 1883 wynoszą m. 6 — za rok 1884 m. 65. U 11 członków, którzy wystąpili nie zapłaciwszy składki, przepadło 56 marek.

Po ubyciu przez śmierć i wykluczenie 10 członków a wstąpieniu 13 nowych członków, wynosi obecna liczba członków 123, z ogólną składką 1212 m. 50 fn.

Pięć miasteczek naszego powiatu, z pominięciem Jaraczewa i Mosiny, gdzie Tow. nie ma żadnego członka — w następującym stósunku wpłacają składki do kasy Towarzystwa:

Srem liczy 38 członków z roczną składką 294 marek, Bnin 5 członków z roczną składką 53 m., Kórnik 5 członków z roczną składką 40 m., Książ 3 członków z roczną składką 56 m., Dolsk 3 członków z roczną składką 21 marek.

Według stanu ugrupowani członkowie następujący przedstawiają stósunek:

23 właścicieli ziemskich płaci rocznie 465 marek, 25 przemysłowców i kupców płaci rocznie 172 m., 19 nauczycieli płaci rocznie 70 m., 13 dzierzawców płaci rocznie 97 m., 12 księży płaci rocznie 141 m., 10 urzędników gospodarczych płaci rocznie 95 m., 8 gospodarzy wiejskich płaci rocznie 10,50 m., 5 prawników płaci rocznie 100 m., 5 lekarzy płaci rocznie 44 m., 1 urzędnik komunalny, celny, sądowy 18 marek, jak wyżéj 1212 m. 50 fn.

Komitet powiatowy wybrany w roku 1883 stanowią: ks. dr. Cichocki prezes, ks. Wawrzyniak sekretarz, dr. Broekere podskarbi, Leopold Karpiński, Antoni Swinarski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 7 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał konstablerowi Machemehlowi w Poznaniu, powszechną oznakę honorową.

* ***Czytelnicy nasi*** wiedzą już, że rejencya wyraziła życzenie, aby siódmy członek dozoru szkólnego, mający w zeszły czwartek być obrany w Jerzycach, był ewangielikiem, chociaż stósunek dzieci ewangielickich do katolickich wcale tego nie wymaga.

Dzieci szkólnych jest w ogóle 845, z tych przypada na niekatolików 172, na katolików 673. Katolickich dzieci jest zatém cztery piąte a niekatolickich jedna piąta — co też odpowiada stósunkowi ludności w ogóle.

Na 6 członków dozoru było dotychczas 2 protestantów, tj. pp. Methner i Lux, z których ostatni miał jako przewodniczący w razie równości głosów aż 2 głosy.

Stósunek dzieci ewangielickich do katolickich był jedna piąta do czterech piątych, stósunek ewangielickich członków dozoru do katolickich jak dwie szóste (a nawet trzy szóste) do czterech szóstych.

Rejencya niezadowolona jeszcze takim stósunkiem wzywa gminę, aby na 7ego członka dozoru obrała ewangielika, i tego też zażądał w rzeczy saméj przedwczoraj komisarz obwodowy od zgromadzonych wyborców, dodając, że głosy oddane na katolika będą nieważne.

Mimo to oddano na katolika i Polaka pana Czerwińskiego głosów 51, na p. Platza 7, na Stocka 4, na Gebena 2 głosy.

Pan komisarz ogłosił p. Platza jako wybranego 7 głosami na członka dozoru!

Gdyby ta proklamacya miała się utrzymać, wtedy protestanci mieliby w dozorze jerzyckim na 7 członków 3, w danym razie 4 głosy, i w razie nieobecności jednego katolika, mogliby przegłosować katolików-Polaków, chociaż stanowią tylko jednę piątą gminy szkólnéj.

Obecni na czwartkowém zebraniu Polacy zaprotestowali uroczyście przeciw takiemu postępowaniu, a chociaż p. komisarz téj protestacyi do protokółu zapisać nie chciał, to jednakże znajdą sposób i drogę do przesłania jéj władzom szkólnym.

Zwracamy uwagę publiczną na to postępowanie rejencyi w Jerzycach.

* **Podaliśmy** przedwczoraj krótki przebieg obrad z posiedzenia rady miejskiéj, z którego czytelnicy nasi mogli się przekonać, że finanse miasta przedstawiają widok bardzo smutny. Dowiedzieliśmy się kilka cyfr świadczących o ciągłém śrubowaniu wydatków na teatr niemiecki, na straż ogniową, na urzędników magistrackich — a w końcu i téj smutnéj nowiny, że jeżeli wydatki nie zostaną ograniczone, przeciw czemu się p. Herse stanowczo oświadczył, to będziemy płacili nie 186 procent — lecz 206 procent dodatku komunalnego.

Jest to suma niesłychana — skoro w Berlinie, gdzie około 150 milionów wydano na budowę gmachów miejskich i gdzie ciągle nowe powstają budowy, gdzie budżet wynosi 60 milionów rocznie, dodatek komunalny nie wynosi więcéj nad 100 prct. rocznie.

Sprawa ta obchodzi obywateli tutejszych bardzo żywo — i dla tego proponujemy, aby panowie radni narodowości polskiéj objaśnili mieszkańców na publiczném zebraniu o rzeczywistym stanie finansów miasta i podali sposób zaradzenia złemu, jaki uważają za skuteczny.

* **Na ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo** nadesłał ks. Motylewski z Sowiny marek 3, kwotę tę wysłaliśmy komu należy.

* **Na wystawienie pomnika** ks. Powałowskiemu. Z przeniesienia 354,47 marek. Ks. Motylewski z Sowiny 7 marek. Ks. T. Chylewski z Tworzymirek 5 marek. Ks. L. S. z S. 10 marek. Ks. J. Klaużyński z Krobi 5 marek. Ks. J. Śmigielski z Mroczy 5 m. X. ze Słupi pod Rawiczem 6 marek. — Razem 392,47 marek.

* **Na ubogie dzieci szkólne** z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 94,50 marek. Ks. Motylewski z Sowiny 3 marki. — Razem 97,50 marek.

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 135,65 marek. Ks. W. z pod Kcyni 15 marek. — Razem 150,65 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia

---

dobra była rada posyłać go jako trębacza z listami pod Ujście.

— Dobra — odparł Radziejowski — bo obóz zlustruje, wodzów zobaczy i wyrozumie, co tam myślą, a tegoby lada ciura nie uczynił.

— A jeśli go poznają?

— Jeden pan Rej go tam zna, a on nasz. Zresztą choćby go poznali, nie uczynią mu nic złego, jeszcze na drogę opatrzą i nagrodzą.... Znam ja Polaków i wiem, że gotowi na wszystko, byle się przed obcymi jako polityczny naród pokazać. Cała usilność nasza w tém, aby nas obcy chwalili.... O Oxenstiernę możesz być wasza miłość spokojny, bo włos mu z głowy nie spadnie. Nie widać go, bo i czas był na powrót za krótki.

— A jak wasza miłość sądzisz? sprawią nasze listy jaki skutek?

Radziejowski rozśmiał się.

— Jeśli pozwolisz mi wasza miłość miłość być prorokiem, to przepowiem, co się stanie. Pan wojewoda poznański, polityczny to człek i uczony, więc nam bardzo politycznie i bardzo grzecznie odpisze; ale że lubi za Rzymianina uchodzić, tedy jego odpowiedź okrutnie będzie rzymska; powie naprzód, że woli ostatnią kroplę krwi wylać, niż poddać się, że śmierć lepsza od niesławy, a miłość, jaką żywi dla ojczyzny, nakazuje mu paść za nią na granicy.

Radziejowski począł się śmiać jeszcze głośniéj, surowa twarz Wittenberga rozjaśniła się także.

— Wasza miłość nie sądzisz, aby on był gotów tak uczynić, jak pisze? — spytał.

— On? — odrzekł Radziejowski. — Prawda, że żywi miłość do ojczyzny, ale inkaustem, a że niezbyt to posilna potrawa, więc i jego miłość chudsza nawet od jego błazna, który mu pomaga rytmy układać. Jestem pewny, że po onéj rzymskiéj odpowiedzi nastąpią życzenia zdrowia, pomyślności, polecanie się |służżbom, a na koniec prośba, byśmy dobra jego i krewnych oszczędzali, za co znów będzie żywił dla nas wdzięczność... wraz z wszystkimi swymi krewnymi.

— A jakiż będzie w ostatku skutek naszych listów?

— Ze zwątlą ducha do ostatka, że panowie senatorowie rozpoczną z nami układy i że całą Wielkopolskę, bodaj po kilku wystrzałach na wiatr, zajmiemy.

— Obyś wasza miłość był prawdziwym prorokiem....

— Pewien jestem, że tak będzie, bo znam tych ludzi, mam też przyjaciół i stronników w całym kraju i wiem, jak sobie poczynać... a że niczego nie omieszkam, ręczy za to krzywda, która mnie od Jana Kaźmirza spotkała, i miłość dla Karola Gustawa. Czulsi u nas teraz ludzie na własne fortuny, niż na całość Rzeczypospolitéj. Wszystkie te ziemie, po których teraz iść będziem, to fortuny Opalińskich, Czarnkowskich, Grudzińskich, a że oni to właśnie stoją pod Ujściem, więc też i mięksi będą przy układach. Co do szlachty, byle jéj wolność sejmikowania zaręczyć, pójdzie i ona śladem panów wojewodów.

— Wasza miłość niepożyte swą znajomością kraju i ludzi oddajesz Jego Królewskiéj Mości usługi, które nie mogą być bez równie znamienitéj nagrody. Z tego, co od waszéj miłości słyszę, wnioskuję, że mogę tę ziemię jako naszą uważać.

— Możesz wasza miłość! możesz! możesz! — powtórzył skwapliwie po kilkakroć Radziejowski.

— A więc zajmuję ją w imieniu Jego Królewskiéj Mości Karola Gustawa — odparł poważnie Wittenberg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1198,87 marek. Z parafii: Łubianki 5,55 marek. Sypniewa 4,45 marek. — Razem 1208,87 marek.

* **Teatr.** Dziś w miejsce „Fedory“ dramat Ohneta: „Właściciel kuźnic.“

Jutro komedya Bałuckiego „Grube ryby“. W niéj w roli Wandy VI występ p. Pospiszilówny.

We wtorek 10 b. m. ostatni występ p. Pospiszilówny w komedyi Beaumarchais'ego „Wesele Figara“.

W czwartek benefis pani Siedleckiéj.

W sobotę 14 b. m. obraz ludowy przez Mellerową i Galasiewicza z tańcami, śpiewami i muzyką Z. Noskowskiego „Chata za wsią“.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia podamy następnie.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj nr. 35. — Na porządku dziennym; 1) Sprawozdanie kasowe. 2) Sprawy bieżące wydziału. 3) Doraźne komunikaty i dyskusye naukowe.

K. Kozłowski,
sekr. wydz.

* **Woda** w Warcie przybiera. — Z Pogorzelicy telegrafuje urząd celny, że woda w Warcie wzrosła do 1,76 m.

* **Policya** ogłasza rozporządzenie, na mocy którego w budynkach zamieszkałych sienie, wjazdy, schody itp. od nastania zmroku, a przynajmniéj równocześnie z zapaleniem latarń na ulicach, winny być oświetlone. W fabrykach, warsztatach, lokalach publicznych, resursach itp., daléj w należących do nich miejscach ustępowych ma się światło palić dopóty, dopóki w tych lokalach ludzie się znajdują. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 marca r. b. Niestósujący się do tego rozporządzenia karani będą grzywnami aż do 30 marek lub odpowiednim aresztem.

* **Do „Orędownika“** donoszą, że Niemcy na Wildzie po zwycięstwie podczas ostatnich wyborów szkólnych, które ich liczebną większość miały wykazać, ułożyli do rejencyi petycyą, w któréj domagają się, aby rejencya ze względu na tę ich większość przysłała na czwartego nauczyciela Niemca-protestanta i jemu powierzyła pierwsze miejsce, a dotychczasowego głównego nauczyciela p. Dalkowskiego cofnęła o jednę posadę niżéj. — Pan Dalkowski pracuje od lat 19 z wielkim pożytkiem na Wildzie, dla tego téż Polacy-katolicy zamierzyli wysłać przeciwną petycyą, ale dziwna, że niektórzy obawiają się jéj podpisać. — W innéj korespondencyi wymienia „Orędownik“ nazwiska oziębłych i niedbałych o dobro ogółu obywateli, którzy nie stawili się podczas wyborów szkólnych i do klęski Polaków katolików się przyczynili. Co do p. dr. Kusztelana, który w „Dzienniku Poznańskim“ oświadczył, iż będąc kilkakrotnie usuniętym od głosowania, sądził, że przy wyborze rendanta do głosowania przypuszczonym nie będzie i dla tego na wybory nie poszedł — pisze korespondent, że wywody jego są niezrozumiałe, gdyż każdy ojciec rodziny, płacący podatek szkólny, ma prawo do oboru dozoru szkólnego, a nadto kursor komisarza obwodowego osobną kurendą, chodząc od domu do domu, wzywał wszystkich do stawienia się na wybory.

† **Śp. Zofia Delikowska,** rodzona siostra śp. dr. Karola Marcinkowskiego, umarła w d. 4 bm. w tutejszym zakładzie Sióstr Miłosierdzia, licząc lat 68. R. i. p.

* **Pan Römer du Titre,** aukcyonator i taksator z Berlina, wystawił w dniu dzisiejszym na sali Lamberta bardzo bogaty zbiór rycin i obrazów olejnych, które jutro i w poniedziałek od 11—2, resp. 10—3 obejrzeć można, a które we wtorek od g. 10 począwszy na tejże sali sprzedawać będzie. Jest to około 180 obrazów olejnych i 100 akwarel, wiele rycin większéj i mniejszéj wartości, przeważnie pędzla niemieckiego. Katalogi gratis przy wejściu. Od 1 aż do 10C marek podwyższają się ceny przy aukcyi po 1 marce, po nad stu markami — po 5 m.

* **Liczba ewangielików** we W. Ks. Poznańskiém wynosi według urzędowego zestawienia ewangielickiego konsystorza 515,243 dusz. Gmina św. Pawła włącznie z dyecezyą poznańską I. liczy 41,658 dusz, dyecezye: poznańska II. 4954, międzychodzka 22,758, bojanowska 22,484, wschowska 12,987, kargowska 25,229, krotoszyńska 16,767, leszczyńska 17,345, międzyrzecka 17,369, obornicka 16,295, szamotulska 16,182, ostrzeszowska 22,356, śremska 14,460, wolsztyńska 26,323, bydgoska 57,146, wieleńska 18,523, gnieźnieńska 18,871, inowrocławska 31,841, chodzieska 28,087, łobżenicka 38,381, trzcianckowska 24,110, szubińska 21,117 dusz. — Parafii znajduje się 185.

* **Wybory.** W dniu 3 b. m. dokonały gminy miejskie połączonych powiatów gnieźnieńskiego, mogilnickiego i inowrocławskiego wyboru deputowanego do sejmu prowincyonalnego. Wybór odbył się w Mogilnie. Stawiło się 7 Polaków i tyluż Niemców. Z Polaków nie stawili się pp. Fiszbach z Kłecka, Knast z Witkowa i Kiszewski z Trzemeszna; ostatni dla choroby nie mogąc przybyć na wybory, telegraficznie uniewinnił nieobecność swoję. Niemcy oddali wszystkie swe głosy na radzcę sprawiedliwaści pana Hoeningera z Inowrocławia; Polacy głosowali zgodnie na p. dr. Cieślewicza z Strzelna. Równość taką głosów rozstrzyga wedle odnośnego regulaminu wyborczego głos najstarszego wiekiem wyborcy. Stwierdzono, że najstarszym pomiędzy obecnymi wyborcami jest p. Smuciński z Gębic; głos téż tego obywatela, oddany na p. dr. Cieślewicza, przechylił szalę zwycięztwa na polską stronę. Decydującym tym głosem p. Smucińskiego obranymi zostali następnie na zastępców p. Cieślewicza pp. Kozłowski z Powidza i Knapkiewicz z Kruświcy.

* **Srem.** Towarzystwo przemysłowe i Towarzystwo śpiewu urządzają w poniedziałek, dnia 9 b. m. na sali p. Neymana w Sremie zabawę z tańcami, w któréj za zezwoleniem ks. prezesa wolno wziąć i nieczłonkom udział za złożeniem na korzyść Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 2 marek wstępnego. Na tenże sam cel złożą członkowie najmniéj po 25 fen.

* **Pan Nestor Wachtel,** syn znanego dawniejszego dr. Wachtla z Gostynia, który pracował przez lat 5 jako dysponent w firmie Hirschfeld i Wolff w Berlinie, założył z dniem 1 stycznia 1885 r. w Berlinie Behrenstrasse 4 bank i interes komisowy pod firmą Nestor Wachtel.

* **Z Gniezna.** Ciekawy proces rozstrzygał sąd przysięgłych w Gnieźnie dnia 3 lutego — warto opowiedzieć tę spruwę dla przestrogi innych. Oskarzonych było dwóch żydów, braci stryjecznych: Moritz i Johann Koźmińscy z Miłosławia. Moritz, handlarz zboża i mąki, w ten sposób chciał sobie pomódz, że w jednym roku skupił sobie wiele zboża, dając ceny wyższe nad zwykłe, ale nie dając zrazu więcéj, jak tylko mały zadatek, a resztę obiecując dać późniéj. Wysokie oferty i tradycyjne zaufanie do żyda znęciły téż wielu téż z naszych gospodarzy w pułapkę. Nagle jednego dnia Moritz zniknął — zemknął do Ameryki. Ale snać nie miał zamiaru szukać tam szczęścia (dziś żydzi nie ciągną do Ameryki po szczęście, chyba w interesach, jak niniejszy), więc stryjecznemu bratu Johannowi zostawił 2 tysiące talarów z poleceniem, aby się w jego nieobecności ułożył z wierzycielami Ale kuzynek, aż dotąd dobréj sławy zażywający, bo nawet radzca miejski, człowiek bogaty, skusił się przecież na te 2 tysiące talarów. Po co je dawać gojmom — pomyślał — zachowam je sobie, a ty braciszku szukaj na prawdę szczęścia w Ameryce i nie wracaj tu. Napisał tedy do niego list, który miał go odstręczyć od powrotu — w którym mu donosi, że sprawa jego tu bardzo źle stoi, że kilka lat więzienia go czeka, że żona mu zwaryowała i dziecko umarło (wszystko to kłamstwa). Sztuka się jednak nie udała. — Moritzowi czy źle się działo w Ameryce, czy tęsknota za swoimi pokoju mu nie dawała, dość, że niespodzianie powrócił do Miłosławia. Gdy się tu dowiedział, że kuzynek sprawy wcale nie załatwił, zażądał zwrotu powierzonych jemu pieniędzy, ale na próżno, — tak się już te pieniądze zrosły z majętnością tamtego, że oderwać się nie dały. Przez wierzycieli do sądu pozwany i uwięziony Moritz broni się tém, że pieniądze dał bratu dla zaspokojenia choć częściowego wierzycieli, a na dowód lepszy okazał list jego kłamliwy, o którym wyżéj. Pan prokurator drogą telegraficzną ściągnął tedy Johanna K. i przeciw niemu równocześnie proces rozpoczął. Ale Johann, człek honorowy, za grubą kaucyą ostał się na wolnéj stopie aż do wyroku. — Na 29 stycznia był naznaczony dzień sądu na oskarzonych. Johann, dowiedziawszy się dnia poprzedniego od adwokata swego w Gnieźnie, że sprawa jego zły obrót weźmie, że kilka lat cuchthauzu go czeka, i że jeden z jego świadków odwodowych odpadał dla podejrzenia o przekupstwo, powrócił wieczorem do domu i nad ranem obwiesił się w śpichrzu swoim — Rozruch podobno był nie mały w Miłosławiu, bo szukano go długo po różnych innych miejscach i okolicy, nie przypuszczając, że w śpichrzu, który był z wewnątrz zamknięty, już dawno wisiał u belki. Majątek jego liczą na 26 tysięcy talarów, procederu ani handlu specyalnego nie prowadził. — W skutek tego wypadku odroczono termin sądowy na dzień 3 lutego, w którym Moritz K. skazany został na 1 czy 2 lata cuchthauzu. Ciekawy jest téż epizod jeden téj sprawy w rozprawach sądowych. Oto siostra żony Moritza, chcąc ubić jego sprawę, dała 4 tysiące talarów kupcowi Kuttnerowi z Wrześni z poleceniem, aby się z wierzycielami Moritza ugodził. Ten, zaspokoiwszy pewną część wierzycieli, głównie żydów, zatrzymał dla siebie z téj sumy 400 marek. Interpeluje go prokurator: jakim prawem? — odpowiada, że to jego „Geschäft“. Piękny zaiste „Geschäft“ w jednym dniu zarobić 400 marek, kiedy wierzyciele nie otrzymali należytości. Na to indagowany odpowiada: „Ueberhaupt weiss nicht, mit wem ich spreche“; — ale prokurator obiecał mu, że się o tém dowie, z kim mówi teraz.

* **Sprawy** chirurga powiatowego w powiecie babimojskim poruczono komisorycznie dr. Gottschalkowi z Babimostu.

* **W prowincyonalnym zakładzie** ociemniałych w Bydgoszczy znajdowało się aż do Świąt Bożego Narodzenia 45 tych nieszczęśliwych istót i to 21 z obwodu rejencyi poznańskiéj i 24 z obwodu rejencyi bydgoskiéj; 29 płci męskiéj, 16 płci żeńskiéj; 27 liczyło lat niżéj 15, a 18 od 15 do 40 lat.

* **W Szamotułach** odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 7méj wieczorem w sali hotelu Eldorado przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną sztuki: „Chłopi arystokraci“ i „Wesele na Prądniku“. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami. Ponieważ dochód z tego wieczorku ma zostać oddany Towarzystwu Pań św. Wincentego w Szamotułach, uprasza się o jak najliczniejszy udział tak z miasta, jak i z okolicy.

* **Z powodu jarmarku** w Gnieźnie, dołączy dnia 10 b. m. dyrekcya kolei do pociągu towarowego nr. 529 także wagony osobowe oraz wagony do przewozu bydła. Pociąg odejdzie z Gniezna o godzinie 5 minut 22 po południu a przybędzie do Poznania o godzinie 8 minut 9 wieczorem. — Oprócz tego w tymże dniu wyjdzie z Gniezna pociąg nadzwyczajny do przewozu osób i bydła. Odjazd z Gniezna nastąpi o godzinie 3 minut 18 po południu, przyjazd do Poznania o godzinie 4téj minut 49.

* **Rodzina** ś. p. Stanisława Chlebowskiego, znakomitego artysty malarza, wzbogaciła muzeum narodowe cennym nadzwyczaj darem, ofiarując olbrzymi zaczęty obraz „Wjazd Mahometa do Stambułu po zwycięztwie“, wraz ze wszystkiemi do niego studyami i szkicami, oraz dekoracye zmarłego w liczbie 6, otrzymane od różnych monarchów za wspaniałe obrazy i wszystkie medale złote i srebrne, otrzymane w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

* **Rodak** nasz p. Tadeusz Oksza Orzechowski, otrzymawszy koncesyą na przeprowadzenie połączenia podwodnym telegrafem Europy z wybrzeżami Afryki, rozpoczął już swoję działalność. Przed paru tygodniami przybył on z Londynu na statku Silveston z ładunkiem podwodnego kablu do Lizbony, zkąd rozpoczyna swe prace. Dwór królewski w Lizbonie pragnął zwiedzić ów olbrzymi a pod względem wielkości może jedyny pływający gmach p. Orzechowskiego. Rodak nasz z całą polską gościnnością i uprzejmością przyjmował parę królswską wraz z całym dworem, a w parę dni otrzymał audyencyą u króla, na któréj podziękował za wyświadczony mu zaszczyt. Z Lizbony znów wraca p. Orzechowski do Londynu po nowy ładunek.

* **Obraz hr. Potockiéj.** Znany jest, głównie z fotograficznych reprodukcyi, obraz pastelowy, znajdujący się w gabinecie miedziorytów w Berlinie, a przedstawiający, jak dotychczas sądzono, rysy hr. Zofii Potockiéj, żony Szczęsnego. Obecnie pisze p. Wessely w „Voss. Ztg.,“ że obraz ten wcale nie przedstawia rysów Potockiéj. Jest to portret włoskiéj dziewczyny, którą na życzenie księcia Henryka odmalował w Rzymie malarz Tonci. P. Wessely opiera się w swych wywodach na słowach księżnéj Karólowéj, która mu to opowiadała. Słowa księżnéj stwierdza i napis znajdujący się po drugiéj stronie obrazu, gdzie wyraźnie jest nazwisko malarza Tonci.

* **Okropny wypadek.** Korespondent „Kur. Warsz.“ z Krzemieńca pisze, co następuje: Włościanin ze wsi Kołki, Maksym Szewc, wybrał się na jarmark do sąsiedniego miasteczka Teofilpola, gdzie wstąpił do znajomego, od którego wziął trochę strychniny do trutki na lisy. Strychninę lekkomyślny człowiek włożył do kieszeni razem ze śledziami, któremi po powrocie do domu obdzielił całą rodzinę. Pomimo pomocy lekarskiéj, cała rodzina, składająca się z 10 osób, w najokropniejszych męczarniach na drugi dzień zmarła.

* **Joannes Ronge,** znany kolega Czerskiego, wystąpił znów w dzienniku „Neue religiöse Reform“ przeciwko „sforze jezuickich kapelanów,“ którzyby Bismarcka wypędzić chcieli. Gdyby kanclerz nie był znalazł silnego poparcia w cesarzu — byłoby im się to nawet udało!! Joannes Ronge przemawia siarczyście za polityką kolonialną, któréj głównem zadaniem szerzenie „kultury“ niemieckiéj. Jest to wielkie zadanie protestantyzmu, które dotąd popierały tylko Anglia i Holandya — a które spełnią Niemcy. Tego to właśnie lękają się **Papieżnicy!!!** — bo wtedy to Jezuici nie będą propagować daléj swego niewolnictwa!

O Joannes Ronge! si tacuisses!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8go lutego św. Jana z Maty.

Wschód słońca o godz. 7 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Pojutrze dnia 9go lutego św. Apolonii Panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

TELEGRAMY.

Londyn, 7 lutego. Nowsza depesza Wolseleya stwierdza znane szczegóły o misyi Wilsona i dodaje, że na gmachu rządowym, który, jak się zdaje, został zburzony, nie powiewa chorągiew. Na pokładzie „Steamer“ zginął tylko jeden żołnierz i 5 zostało ranionych. O losie Gordona najrozmaitsze obiegają wieści. Jedni mówią, że zabarykadował się z kilku Grekami w kościele. Upadek Chartumu spowodowali Schukriyszowie (plemię), którzy przeszli na stronę mahdiego. Po obu brzegach Nilu stoi nieprzyjaciel. Łódź fałszywego proroka dopędziła Wilsona na dniu 29 stycznia; mahdi kazał zawezwać Wilsona i Anglików, ażeby się poddali i przyjęli islam, inaczéj ich wytępi. Wieść niesie, że Farag pasza otworzył zdradziecko bramy wojsku proroka. Z Korti przybyły zapasy żywności do Gubat. W Metammeh znajduje się 2 do 3 tysięcy powstańców. Wolseley wysyła posłańców na wszystkie strony; mają się oni dowiedzieć bliższych szczegółów o losie Gordona.

Londyn, 7 lutego. Wolseley wydał na dniu 23 stycznia do mieszkańców Metammeh i sąsiednich miejscowości proklamacyą, w któréj oświadcza, że wysłany został z armią nie na to, ażeby komuś coś złego wyrządzał, lub nowe nakładał podatki, jeno na to, żeby porządek i pokój przywrócił. Będzie płacił ludności za żywność, dotrzyma wszystkich przyrzeczeń, jakie poczynił Gordon, a karać będzie tylko tych, którzy na to zasługują. Wolseley wzywa daléj wszystkich do poddania się i przestrzega przed złymi doradzcami. (Odezwę tę wydał Wolseley przed upadkiem Chartumu).

Rzym, 7 lutego. Wczoraj wręczył Ojcu św. nowy poseł belgijski papiery uwierzytelniające. Po odbytéj ceremonii rozmawiał Papież z posłem, który późniéj odwiedził sekretarz stanu Jacobiniego.

— Druga wyprawa odpływa na morze Czerwone na dniu 9 bm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Księgarnia Katolicka** przy ulicy Wodnéj rozwija bardzo ożywioną czynność na polu wydawnictw katolickich.

Oprócz **„Biblioteki Kaznodziejskiéj“** ks. proboszcza Stagraczyńskiego, cieszącéj się coraz większem uznaniem, wydała świeżo kilka dziełek treści religijnéj, drukuje kazania Fabianiego na Post Wielki, różne książeczki do nabożeństwa, broszurkę p. t. „Koniec Swiata“ i wiele innych pożytecznych i pouczających publikacyi.

Na szczególną uwagę zasługuje pismo religijne p. t. **„Prawdą a Bogiem“** i **„Lutnia Polska“**, czyli wydawany dwa razy na miesiąc zbiór wesołych i poważnych pieśni polskich.

Pieśń polska ginie coraz więcéj, dziatwa nie uczy jéj się w szkole, niechże przynajmniéj w domach i towarzystwach utrzymuje się tradycyjnie — a do tego wielce pomocną będzie **„Lutnia Polska“** którą polecamy czytelnikom.

* **Cenne zabytki.** We wsi Wielgomłyny, guberni piotrkowskiéj, przy naprawie kościoła, znaleziono w bocznéj ścianie wielką ilość starych papierów. Jest tu podobno sporo cennych rękopisów z XVI, XVII i XVIII stulecia, a pomiędzy innemi „Dyaryusz wojny szwedzkiéj za Jana Kaźmirza“, spisany przez ks. Dąbrowskiego.

„Złota Księga Szlachty Polskiéj“

Na rocznik ósmy

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.:

Helena z Kościelskich Potworowska z Kossowa	2 egz.
Kaźmirz hr. Dunin Borkowski, c. k. podkomorzy z Galicyi	1 „
Wojciech Lipski z Lewkowa	1 „
Antoni Korczak Kotowicz z Biecza w Galicyi	1 „
Władysław Ginwiłł z Litwy	1 „
Bolesław Skórzewski z Chełma w Królestwie Polskiem	1 „
Władysław Łącki z Posadowa	1 „
Antoni Przyłuski ze Starkówca	1 „

Poznań, św. Marcin 43.
Dnia 22 stycznia 1885 r.

Teodor Żychliński.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 lutego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rychlicki z Konojadu, Wężewicz z bratem z Królestwa, Dattelbaum z Wrocławia, Kaesseberg ze Szczecina, Hartenbaum i Kaufmann z Berlina, Simonsohn z Sierakowa, Levisohn z Mannheim, dr. Pauli z Żabikowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — **Poznań,** 7 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mieliśmy w tym tygodniu zupełnie łagodne. Deszcz, który niejednokrotnie padał, nie koniecznie był korzystnym dla ozimin, gdyż na nizinach za wiele jest już wilgoci. Dowozy były słabe i pochodziły głównie z pobliskich stacyi. Z Prus Zachodnich było dość wiele ofert, ale ceny były za wysokie, tak iż sprzedaż tylko w kilku przypadkach przyszła do skutku. Z Królestwa Polskiego nadchodzi obecnie mało, gdyż wysyłki idą przeważnie do Berlina i Magdeburga. Tendencya w tym tygodniu była spokojna. Delikatne gatunki kupowano jeszcze na konsumcyą i na eksport, podczas gdy poślednie trudno było sprzedać. — Pszenica cokolwiek taniéj, 150—164 mrk. — Żyto przy spokojnym obrocie w końcu o 1—2 mrk. niżéj, 129—134 mrk. — Jęczmień w najdelikatniejszym towarze poszukiwany, zresztą słabo, 125 do 150 mrk. — Owies dosyć stale, 130—140 mrk., na zasiew do 150 mrk. — Groch słabo, na paszę 125—132 mrk., wrzący 145—155 mrk. — Łubin słabiéj, niebieski 72—76 mrk., żółty 80—88 m. — Wyka spokojnie, 130—135 mrk. — Taterka stare ceny, 130—140 mrk. Wszystko za 100 kilogramów. Mąka stare ceny, mąka pszenna nr. 00 12,75—13 mrk., nr. 0 i 1 11,50—12 mrk., mąka rżanna 9,50—10 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy spokojnym obrocie była tendencya z początkiem tygodnia bardzo stała, późniéj osłabła, w końcu atoli znowu się ustaliła. Na rachunek śląski zakupiono znaczne partye na termina latowe. Na towar surowy nie ma ustawicznie zbytu tylko ze stacyi kolejowych wysyła się większe partye do Saksonii. Notowania końcowe: luty 42,40 mrk., marzec 42,80 mk., kwiecień-maj 43.60 mrk., maj 43.90 mrk., czerwiec 44,50 mrk. lipiec 45,10 mrk., sierpień 45,60 mrk. za 10,000 litr. prct.

§n§ **Z prowincyi**, 6 lutego. (Chmiel.) Z powodu słabych notowań z Bawaryi i Czech mamy i u nas interes nie tęgi; sprzedaż toczy się tylko w najskromniejszych granicach, głównie zaś zakupują delikatne gatunki, których jest jeszcze dość wielu w ręku plantatorów. Kupcami są mielcarze krajowi, gdzie niegdzie występują także Czechy. Natomiast do Bawaryi brak zbytu. Obecnie już i producenci zmierzający, lecz nie zwiedzają krajów. Płacono za gatunek wyborowy do 110 m., za średdo 85 m., za pośledni niżej do 70 m. Za pośledni gatunki podane są ceny po większéj części nominalne, gdyż brak ze nie przysępia.

(W.) **Poznań,** 7 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. luty 131.— płacono, luty-marzec 131,— płac., na wiosnę 133.— płac., maj-czerwiec 134,— płc., czerwiec-lipiec 135,— pł.

Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litr., luty 42,— pł., marzec 42,40 płac., kwiecień 42,80 płacono, kwiecień-maj 43,— płac., maj 43.30 płacono, czerwiec 43,90 płacono, lipiec 44,5 płac, sierpień 45,10 płac.

Okowita: w miejscu 3(bez beczki) 42.10 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziane —— centnarów. Cena wypowiedziana — .— m., luty 130.—, luty-marzec 130.—, kwiecień-maj 134,—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana —,— mrk., luty 41,80, marzec 42,20, na kwiecień-maj 43,—, czerwiec 44,— mrk., lipiec 44,60 mk., sierpień 45,10 m., w miejscu bez beczki 41.80 mr.

Bydgoszcz, 6 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 153—157 mk.. średnie gatunki 145—152 mk. poślednia —.— m.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 128 do 129 mrk., średnie 125—127 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.— m.

Wrocław, 6 lutego 1885.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano —— Cena wypowiedziano —. luty 135,— żąd. luty-marzec —,— płac., kwiecień-maj 140,— płac., maj-czerwiec 142 pł., czerwiec lipiec 143,50—143. lipiec sierpień 144,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 162,— żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. na luty 242,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 137.— płac., kwiecień-maj 140 płac., maj-czerwiec 142 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, luty 52,— żąd., luty-marzec 51,50 żąd., marzec-kwiesień —,— żądano, kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52,— żąd.

Okowita niezm., wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu —,— płc., luty 41,80 płacono, luty-marzec 41.80 płacono, kwiecień-maj 43,30 płacono, maj-czerwiec 43,50 pł., czerwiec-lipiec 44,50 płc., na lipiec-sierpień 45.30 żąd., sierpień-wrzes. 45,80 płacono.

Cena wypowiedz. na 7 lutego żyto 135.—, mrk., pszenica 162,— mrk., owies 137,— mk., rzep 242,— m., oléj rzepiowy 52.—, okowita 41,80 m.

Ceny targowe z dnia 6 lutego 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	16	—	15	40	14	10	14	10	13	90	13	60
„ żółta	15	70	15	10	14	40	14	10	13	90	13	60
Żyto	13	90	13	60	13	40	13	30	13	10	12	70
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	14	—	13	80	13	60	13	40	13	20	12	—
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	90	22	90	21	30
Rzepik zimowy „ „	23	20	22	20	20	10
Rzepik latowy „ „	23	20	22	20	20	80
Lnica . . . „ „	21	20	20	20	17	40
Siemię lniane „ „	24	70	22	50	19	—
Siemię konop. „ „	22	50	22	—	21	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,40 do 6,60 mrk., obce 6,10—6,30 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Berlin, 6 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 166,—, żąd. —,—, na majczerwiec płacono 168.75, żądano —,—, na czerwiec-lipiec płac. 171,50. żąd. —,—. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 140—147 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żądano —,—, na luty-marzec płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 146,25 –146,00. żąd. —, na maj czerwiec płacono 146,50—146,25, na czerwiec-lipiec płacono 147—146,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 122 do 185 pł. według jakości.

Nadesłano.

(Zdanie doświadczonego praktyka). Epeln pod Magdeburgiem. Szanowny Pan byłeś tak łaskaw przysłać mi dość dawno temu pudełko swoich „aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich“ do użycia na próbę; czuję się więc zobowiązanym do podziękowania. — Miałem sposobność doświadczyć ich skuteczności na mojej żonie, króra cierpiała na zapalenie organów brzusznych, nadmiar krwi w systemie żył krew doprowadzających, na hemoroidy i ich skutki. Skutek po zażyciu pigułek szwajcarskich po 2 na wieczór, okazał się po krótkim czasie nadzwyczaj zadowalniający, a żona moja prawie zupełnie ze swych cierpień wyleczoną została. Szybka ta ulga w jéj cierpiącym stanie bardzo mnie ucieszyła i zadziwiła, polecam więc te znakomite pigułki szwajcarskie wszystkim cierpiącym na podobne choroby. Zgłębokim szacunkiem Dr. med. Brauer. Należy na to uważać, aby każde pudełko miało białyż krzy w czerwonem polu i podpis Rich. Brandta. (1177)

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	165,25
czerwiec-lip.	171,—
Żyto słabo	
kwiecień-maj	145,50
maj-czerwiec	145.75
czerwiec-lipiec	146,25
Olej rzep. słabo	
kwiecień-maj	51,40
maj-czerwiec	51,80
Okowita spok.	
w miejscu	43,10
luty	43,20
kwiecień-maj	44,40
maj-czerwiec	44,70
czerw.-lipiec	45,60
lipiec-sierp.	46,40
Owies	
kwiecień-maj	143,25
Wyp.-żyta wsp.	00—
Wyp.-okow. kw.	00,000

Szczecin, 7 lutego

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	167,—
maj-czerwiec	169,50
Żyto słabo	
kwiecien-maj	143,—
maj-czerwiec	144,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
luty	49.75

Kapitały.

Galic. akc. k.	112,25
Pr. consol. 4%	104,30
Pozn. listy z.	102,—
Pozn. listy rent.	102,30
Austr. banknoty	165,75
Austr. renta złota	88,50
Austr. losy 1860	120,10
Włochy	97,90
Rumuny	104.25
Ros. banknoty	215,50
Ros.-ang. pożyczk.	—,—
Pol. 5% listy zast.	67,25
Pol. lik. l. zast.	59,50
Kredyty	517,—
Koléj państwowa	512,—
Lombardy	238,50
Usposob. dosyć stale	

1885 (Kursa końc.)

w miejscu	
kwiecień-maj	51.—
Okowita spok.	
w miejscu	42,10
luty	42.10
kwiecień-maj	43.70
czerw.-lip.	45,—
Petroleum	
w miejscu	7,90

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 31.

Niedziela 8 Lutego 1885.

Dnia 6-go b. m. zasnęła w Panu po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, Przełożona Sióstr Miłosierdzia we Wrześni ś. p. (1535)

Wiktorya Zdanowska.

Eksportacya w niedzielę o godzinie 3-ciéj, pogrzeb w poniedziałek.

Ks. Janas.

Aukcya obrazów.

We wtorek dnia 10 lutego

od godziny 10 przed poł. począwszy sprzedawać będę więcéj dającemu

na sali Lamberta w Poznaniu (1530)

180 oryginal. obrazów olejnych,

pewną ilość akwarel i rysunków

znakomitych mistrzów nowoczesnych i kilku starszych między innemi piękne krajobrazy, obrazy rodzajowe, obrazy treści religijnéj, obrazy salonowe większych rozmiarów między niemi górskie wodospady w Gasteinie **G. Hampego** i dowóz buraków **Reinera-Dahlen;** dzieła **C. Hougeta, Ed. Hildebrandta, Józ. Heydendahla, H. Veita, O. Lichterfelda, Jordana, Burdy, Okerta, W. Schirmera, Brascha, Gérarda de Lairesse, Pietrowskiego, Henryka Gogartena, L. Preussera, Th. Rabego** i wielu innych.

Obejrzeć można poprzednio w niedzielę 8 lutego od godz. 10—2 w poniedziałek 9 lut. od godz. 10—3. Katalogi rozd. się bezpł. przy wejściu.

Roemer du Titre, Komisarz aukcyjny i taksator dzieł sztuki z Berlina.

Walne zebranie

KOŁA TOWARZYSKIEGO

odbędzie się w niedzielę dnia **15-go lutego rb.** o godzinie 5-téj po południu w lokalu Towarzystwa.

O liczny udział uprasza (1533)

Zarząd.

Dr. Święcicki

b. pierwszy asystent kliniki gynekologiczno-położniczéj uniwersytetu w Erlandze,

Specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiéj). (1507)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielki wybór zegarków **remontoire** srebrnych i złotych.

ZŁOTE MEDALE.

Wielki wybór regulatorów, **budzików** i zegarów **paryzkich.**

Zegarki złote

z fabryki Patek, Philippe & Co. w Genewie

poleca w wielkim wyborze

W. Szulc, zegarmistrz

w Poznaniu w Bazarze.

Wybór **złotych łańczuszków, srebrnych i z imitacyi.**

Skrzynki **grające melodye narodowe polskie.**

(1323) Pracownia dla wszelkich reperacyi zegarków.

Otworzenie nowéj prenumeraty na

MAPĘ POGLĄDOWĄ

Królestwa Polskiego

ułożoną przez

J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa** obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie **Inżynieryi i budownictwa** korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek,** płatnych w dwóch powyższych ratach.

Prenumeratę przyjmuje **w Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. **W Warszawie:** Redakcye wszystkich pism tak codziennych ako i tygodniowych jako też **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa (St. Szafarkiewicz)** Warecka 2.

Pączki!

trzy razy dziennie świeże tuzin po 60 fen., 1 m. i glazurowane po 1 mrk.20 fen. poleca cukiernia (1517)

Ant. Pfitznera,

Stary rynek nr. 6.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiéj do (1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacyą fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmoniów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabiam **ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne,** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacyą. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

Górnoślązkie

węgle kamienne

sprowadzają i dostarczają w doborowym gatunku (1508)

Freudenreich & Cynka

Wielkie Garbary.

TORTY

najrozmaitszego fasonu w kształcie **koszyka, rogu obfitości, poduszki, albumu, podkowy, liry** i t. p. Stósownie do zlecenia wyrabiam z jak największą elegancyą wybornego smaku.

Lody

w **puszkach** lub **innych formach,** półmiski **z lodami z mechanizmem grającym** przy podawaniu.

Kremy, pudyngi, galarety, rzymski punez.

Cukry

na sposób warszawski we wielkim wyborze codzień świeże. (1522)

Elegancko dekorowane

taceietażerki

z cukrami i ciastami.

Petits Fours,

Frou-Frou.

Wielki wybór

bonbonierek paryzkich

poleca

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia,

fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań

naprzeciw teatru polskiego.

Filia:

ulica Wrocławska 25.

Pozyskawszy kilku bardzo zdatnych cukierników od Loursa z Warszawy i Krantzlera z Berlina, mogę wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić a wyroby moje nie ustępują w niczém wyrobom pierwszorzędnych stolic.

Dwa kazania

Ks. D-ra Józefa Pelczara,

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego:

I. Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim.

II. Mowa o zasługach Ks. Piotra Skargi

wyszły świeżo

Nakładem Księgarni katolickiéj

D-ra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena każdego **40** fenigów.

Nadsyłający w liście do księgarni katolickiéj D-ra Miłkowskiego **90 fen. w znaczkach pocztowych pruskich** otrzyma obie mowy odwrotną pocztą franko. (1362)

Zakładanie

wodociągów i rur gazowych w mieście,

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, **rury, kurki, wentyle** i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, **studnie murowane i rurowe, pompy** wszelkich konstrukcyi, **ogrzewanie domów** za pomocą ciepłéj wody, budowę **łazienek,** wanny do kąpieli, tusze przenośne; **aparaty do piwa** (Bierdruck-Aparate). **extinctory prenowanie** i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniéj aparaty specyalne poleca (1331)

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

CHORĄGWIE,

Baldachimy, ołtarzyki do noszenia, lichtarze, kierce, krzyże, pasye na Boże męki, obrazy wszelkiego rodzaju poleca fabryka i skład ram, rzeźby i pozłacania

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. 5. (1259)

Osobom zdala od lekarza i apteki mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi w ogóle, w szczególności zaś prostwom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśnictwom itp. można na podstawie wieloletniego doświadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jako też w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną ilustrowaną broszurkę (957)

„Przyjaciel chorych."

Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności zaleconych w niéj środków. **Nowego 135 polskiego** wydania téj książeczki dostarcza księgarnia, *„Richters Verlags-Anstalt in Leipzig"* na żądanie każdemu bezpłatnie i franko.

Marka Fabryczna.

CHRISTOFLE.

Skład specyalny

wyrobów z Alfenidy i sprzętów kośc.

J. Stark

Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis Hotelu francuzkiego.

poleca we wielkim wyborze

kompletne wyprawy w sztućcach stołowych

z prawdziwéj **Alfenidy Christofla po cenach fabrycznych.**

Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych w najnowszych fasonach jako to: **monstrancye, puszki** do **komunikantów** i do **hostyi, kielichy z patenami, naczynia do olei św., pateny do chorych, kropielniczki, krzyże na ołtarz i do relikwii ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, lampy kościelne, i przed obrazy, lichtarze i kandelabry i t. p.**

Odnawiania i reparacye przedmiotów metalowych uskuteczniam spiesznie po cenach umiarkowanych. (1526)

Wina węgierskie

Pora obecna jest korzystną do przesyłek win węgierskich. Upraszam Szanownych mych odbiorców o łaskawe zamówienia, zaręczając jak najsumienniejsze wykonanie danych mi zleceń. (1497)

Poznań i Mád na Węgrzech.

Ant. Pfitzner,

Handel win hurtowny i detaliczny.

W. TRZCIŃSKI

rzeźbiarz i pozłotnik,

w Poznaniu przy Wodnéj ulicy nr. 22

poleca się do **wykonywania wszelkich prac dekoracyjnych w kościołach** a mianowicie: **buduje nowe ołtarze. odnawia i przerabia stare,** tak samo zaopatruje kośc. we wszelkie inne sprzęty potrz. jak: **ambony, konfesyonały, chrzcielnice itd.**

Świeczniki z bronzu ze szklami i bez tychże, krzyże przed procesyą z bronzu i drzewa, lampierze i kadzielnice z łódkami, kociołki do święconéj wody, dzwonki harmonijne, monstrancye, puszki, kielichy, patyny, ampułki, dzbanuszki do chrztu św. i t. d. i t. d.

Zarazem poleca swój obficie zaopatrzony **skład sprzętów kościelnych** jak: **ołtarzyki do noszenia** z pięknemi obrazami we wielkim wyb., **chorągwie** z obrazami, **baldachimy, kierce, latarnie** do noszenia przed procesyą, **pasye** w rozmaitéj wielkości z drzewa, cyny i gipsu, **figury śś. Pańskich i P. Jezusa na rezurekcyą, transparenty** przedstawiające P. Jezusa w grobie, **oprawia obrazy** w ramy gustowne z lisztew i barokowe.

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
„ „	lujdorowego	„ „	15— 60	„ „
„ „	koronnego	„ „	8— 30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

Arac de Batavia

tr po 2 mrk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (1495)

Jamaica Rum

litr po 2 i 3 marki,

Kniak franc.

szampańska butelka po 3 i 4 marki poleca

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek.

Weidenslaufer, Berlin NW. Planinos 15 Mark monatlich. **Bell-Orgeln)** Katalog gratis.

Rzeczywista wyprzedaż.

Z powodu nieustającéj choroby mam zamiar zwinąć mój tutejszy detaliczny **handel cygar i przyborów do palenia** w najkrótszym czasie, a poświęcić się tylko sprzedaży hurtownéj. (1513)

Wyprzedaję więc po znacznie zniżonéj cenie mój znakomicie zaopatrzony handel, składający się **z najlepszych importów hawańskich sprzętu 1881, 1883 i 1884 r.**, jako i hamburgskich, bremeńskich i holenderskich fabrykatów, także cygar **Key-West, Mi Gusto i Florida,** jako też wielki zapas znakomitych **egipskich, rosyjskich i tureckich papierosów**, daléj nadzwyczaj bogaty zapas bardzo eleganckich **towarów z bursztynu i morskiéj pianki** wraz z wszystkiemi **przyborami do palenia.** Szanownéj Publiczności nadarza się obecnie niezwykle korzystna sposobność zakupienia za tanią cenę bez wyjątku dobrego towaru.

4. Wilhelmowski plac 4.

BERN. MENDELSSOHN

Handel cygar importowanych.

Skład mój z 8-letnim kontraktem dzierżawy jest do wynajęcia i może w danym razie być objętym wraz z obecnem eleganckiém urządzeniem.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Fabryka gotowéj bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, ślązkiego i t. d.** (1324)

Największy wybór brylantyny

w najrozmaitszych deseniach, stósownéj na pościele i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniéj podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIZNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męzkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, piki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, szyrtyngi, szyfony, satynety i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, trymingi i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atłasowe, kaźmirowe i wełn. atłas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Malarz i dekorator

J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakres artystyczny wchodzące.

Wszelkie podjęte prace wykonuję sam spiesznie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podróżach po większych miastach Niemiec i za granicą.

KAWY

surowe, czystego i wybornego smaku od 75 fen. do 1,60 mrk. za funt jako też zawsze świeżo paloną parową

Kawę (Melange)

od 1 do 2 marek za funt, poleca i rozsyła próby na żądanie (1001)

W. BECKER.

Wystawa sztuki kucharkiéj w Berlinie

Blookera holenderskie Cacao

jedyny **ZŁOTY MEDAL** za Cacao.

Astr. kawior perł., elbl. minogi, Łosoś wędz. i mar., nowe sardynki i tuńczyk w oliwie, pomorskie półgęski z kością i bez kości, pom. gęsie pałki mar., strals. śledzie opiek. i delik. mar., pasztety w rozmaitych gat., kiszkę bruńśw., wątrob., kiełbaski frankf., sery szwajc., holend., eidamski, limb., neuschat. gervais, ziółkowy i parmazański, sielawki i bydlinki poleca w towarze najprzedniejszym i po cenach najtańszych (923)

J. K. Nowakowski,

Plac Piotra nr. 3.

Koncert amatorski

odbędzie się

dnia 13 bm. w sali bazarowej na dochód domu św. Józefa.

Początek o godziuie 1/2 8éj. (1514)

Bilety na krzesła numerowane sprzedaje księgarnia **Bote & Bock** po 4 Mr., miejsce stojące po 2 Mr.

BAL

na cel **Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Dziewcząt** odbędzie się **15 lutego na sali bazarowéj.** Bilety po 5 mrk. są do nabycia w księgarni p. Cybulskiego. O liczny współudział proszą (1532)

Gospodarze:

Nepomucen Kierski, hr. Adam Sołtan, Tertulian Stablewski, Dr. Stan, Karól Nieżychowski, Adam Woliński, Karól Grabski, Tadeusz Sczaniecki, Zygmunt Kurnatowski, Tadeusz Jackowski, Seweryn Moszczeński, Karól Potworowski.

P. Magdalena Siekierska

proszoną jest o przysłanie swego adresu do Warszawy na ul. Królewską nr. 9, pod nazwiskiem osoby, u któréj przez lat kilka przebywała. (1538)

Nowość!

Elastyczne szczęki, zastępujące najzupełniéj zęby. Rzadki i niezrównany niewątpliwie pomysł sztuki dentystycznéj. Nie sprawiają one najmniejszego słoczenia ani jakiejkolwiek niedogodności w ustach.

St. Przybylski

prakt. tech. dentysta.

Św. Marcin 4.

Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sądkach pocztowych około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

P. Brotzen.

Croeslin nad morzem Bałtyckiem Obw. Rej. Stralsund.

Wieś rycerska

Lednagóra z folwarkami Wojnowo i Imielno w powiecie Gnieźnieńskim o 3 kilometry od stacyi koleji żelaznéj oddalona, z gorzelnią podług najnowszego systemu, 940 hekt 39 a. 99 m. kw. obszaru mająca, będzie w drodze subhastyi przez sąd okręgowy w Gnieźnie dnia **25 lutego r. b. o godzinie 10**téj z rana sprzedaną.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie adwokat Karpiński w Gnieźnie. (1527)

Cukiernia

we większem powiatowem mieście, z komfortem urządzona, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem **I. M. w Rawiczu poste rest.** (1519)

Osoba wykształcona, w średnim wieku, przyjęłaby posadę za towarzyszkę starszéj osoby, do rosłych panienek, lub zarząd w domu wdowca. Bliższa wiadomość **T.** poste restante Poznań. (1528)

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem poszukuje do handlu korzeni, wina cygar i nasion (1532)

P. J. Swiątkowski

w Buku.

Rządzca

żonaty, zaopatrzony w chlubne świadectwa z 10-cio letnią praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca 85 r. Bliższych wiadomości udzieli Exp. Kur. Pozn. pod nr. 1525.

Urzędnik gosp.

kawaler, zaopatrzony w dobre rekomendacye z sześcioletniéj praktyki, poszukuje od 1 kwietnia r. b. miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **W. Glabisz,** dzierżawca Kobylepola p. Poznań. (1537)

Agencya francuzka specyalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: **Młoda nauczycielka Polka,** średn. muzyk., posiad. grunt. język franc. i niem. (1535)

Znajdą umieszcz. zaraz: **trzy bony francuzkie** obeznane z rob. ręczn. (Fotogr. i świad. przesłać.

Technik

uczony stolarz, lub z tym fachem dobrze obeznany, biegły w rysunkach, znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce (1512)

J. Zeylanda

w Poznaniu.

Studentów,

zwłaszcza potrzebujących macierzyńskiéj opieki i dozoru, przyjmuje na stancią od 1 kwietnia pod korzystnemi warunkami,

Helena z Braunków Szumanowa.

Strzelecka ul. Nr. 19. (1342)

Lamberta

sala koncertowa

Jutro w niedzielę 8-go lutego 1885 r.

Koncert smyczkowy.

Początek o godz. 7 1/2. Wstęp 25 fen.

(1303) **A. Thomas.**

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, (34) **techniczne** towary gumowe, instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

J. Popławski

Poznań, ulica śgo Marcina nr. 16,

dawniéj Jezuicka ul. no. 12.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze i najnowsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (901)

machiny do prania i wyżdżymania

po cenach bardzo przystępnych i przy zupełnéj gwarancyi. Wszelkie machiny wysyłam do każdéj stacyi franko. — **Spłaty ratami,** przy gotówce znaczny rabat. **Stare machiny** przyjmuję w zamian. **Wszelkie reperacye** miejscowe i zamiejscowe wykonywam w jak najkrótszym czasie tanio i dobrze.

Rodacy! zanim kupicie u innnego, przekonajcie się najprzód u swego.

Zakład palenia falban.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami,
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(1457) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Tiule, musliny indyjskie i tarlatany

w pięknych modnych kolorach

poleca w wielkim wyborze po przystępnych cenach

W. Jerzykiewicz,

skład płótna, bielizny, koronek, haftów, firanek, i towarów białych

(1407) **Ulica Wilhelmowska 5.**

Pomniki i nagrobki

z granitu polerowanego, czerwonego, zielonego i niebieskiego, **z marmuru** czarnego, belgijskiego, kararyjskiego i ślązkiego, **z syenitu, piaskowca i sztucznego kamienia** w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca (1521)

A. Krzyżanowski, Poznań.

Nadzwyczajnéj dobroci

PORTER IMPERIAL STOUT

z browaru Bass & Co. w Londynie

poleca

T. Luziński

Grand Hotel de France.

Na wielki post!

300 centnarów **suchego stokfiszu** w 6-ciu gatunk., stokfisz solony (Klippfisz) ze skóry i ości oczyszczony, jako też i wyborny moczony stokfisz.

300 beczek szkockich dobrych tłustych **śledzi** w rozmaitych gatunkach, które także i małemi sądeczkami rozsyłam.

Wyzina, kawior astr. i ameryk., łosoś wędz. i maryn., węgorze, flądry, bydlinki, sielawki, bałtyckie delikatne śledzie w puszkach, oraz wszelkie gatunki serów i suszonego owocu, wszystko w wyborowym towarze smaczne i świeże jak najtaniej polecam i o wczesne zamówienia upraszam, aby na czas usłużyć. (1515)

K. Szulc,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

Zamówienia na świeże ryby, również się przyjmuje i szybko uskutecznia.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.